Nr. 41. We Lwowie, Niedziela d. 18 Lutego 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "
z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiednin Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy przedpłatę na *Gazetę Narodową*:

Z przesyłką pocztową:

Od 15. lutego do końca marca **2** złr. **40** ct.
Od 15 lutego do końca czerwca **7** " **20** "

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 15. lutego do końca marca **1** złr. **95** ct.

Przedpłata na 50 arkuszy stenograficznych sprawozdań sejmowych, którą Szan. prenumeratorowie Gazety w kwocie 2 złr. złożyli, zostanie wnet wyczerpnięta, gdyż wyszło dotąd **49** arkuszy, **ogłaszamy więc dla prenumeratorów Gazety przedpłatę na dalszych 50 arkuszy:**

Z przesyłką pocztową 2 złr. — ct
w miejscu . . . . . 1 " 50 "

☛ **Uprasza się prenumerujących sprawozdania sejmowe, o wczesne nadsyłanie prenumeraty na dalszych 50 arkuszy sprawozdań sejmowych, ażeby szanowni prenumeratorowie nie doznawali zwłoki.**

Odosobnienie Moskwy i Prus.

Moskwa i Prusy liczyły na zawikłania niezawodne między Francją a Stanami Zjednoczonemi, i widocznie zamierzały skorzystać z sposobności dobrej, kiedy Francja nie będzie mogła przeciwwagi im stawić w Europie.

Nie spełniają się jednak nadzieje prusko-moskiewskie. Zjednoczone Stany hałasują mocno, ale gdy się zdarzą fakta podobne, jak ostrzeliwanie francuzkiego statku, jak napad na Bagdad, z których faktów mogłaby się istotna wszcząć wojna, to gabinet washingtoński usuwa się od odpowiedzialności. I rząd więc i większość ludności nie są tak pochopne do nowej wojny. Jeszcze ciosy, zadane kilkuletnią wojną domową, są niezagojone, jeszcze reorganizacja południowych Stanów nieprzeprowadzona, więc pomimo wszelkich hałasów i pogróżek nie tak łatwo Zjednoczone Stany porwą się do broni przeciw Francji, a prawdopodobnie i przeciw Anglii.

Tymczasem Moskwa i Prusy, oczekujące wypadków w Ameryce, zostały zupełnie odosobnione w Europie. Na wielką naradę zwołał gabinet moskiewski swych dyplomatów do Petersburga. Budberg z Paryża, Stackelberg z Wiednia, Oubril z Berlina już się tam udali. Meyendorff z Rzymu także się wybiera czy już wybrał. I poseł pruski, hr. Goltz, z Paryża udał się do Berlina, bo i gabinet pruski ma odbyć walną naradę w sprawach zewnętrznych.

To krzątanie się dyplomatów, te narady wskazują, iż Moskwie i Prusom robi się duszno, i pragną z odosobnienia swego wyjść. Skoroby istotnie zawiodły nadzieje zawikłań w Ameryce, to nie będzie innego sposobu jak spokojnie się zachować, wyprzeć się wszelkich zamiarów, Moskwie co do księztw Naddunajskich, Prusom co do Szłezwik-Holsztynu, i usiłować napowrót albo z Francją, albo z Austrją wejść w stosunki, i tym sposobem rozbić przygotowywane prawdopodobnie przymierze między Austrją, Francją, Anglią i Włochami, o czem od miesiąca krążą wieści. Moskwa i Prusy zwrócić się teraz mogą do Austrji, i mogą usiłować przeciągnąć ją na swoją stronę. Może się namyślą obecnie, i zechcą jej teraz ofiarować gwarancję posiadłości włoskich i pomoc w utrzymaniu traktatu zurychskiego, czego jej upornie odmawiano przedtem.

Ten zwrot jednak jest mniej prawdopodobnym po świeżem zerwaniu Moskwy z Rzymem, i po zawarciu traktatu handlowego Prus z Włochami. Niemożliwym jednak nie jest, jak długo hr. Mensdorff kieruje sprawami zewnętrznemi w Wiedniu. Ministrowie bowiem finansów i handlu, widzący w trzymaniu się Francji i Anglii jedyny sposób wybrnięcia z kłopotów finansowych i podniesienia materjalnych interesów Austrji, za słabą przeciwwagę stanowią wobec tradycji wiekowych dworu, dążących w przeciwną stronę, a załatwienie sporu z Węgrami rozwiąże dworowi ręce i postawi go w możności, zwrócenia się w którąkolwiek stronę, tak przeciw Prusom, jak przeciw Włochom.

Ale prawdopodobniejszem jest, że rezultatem narad dyplomatycznych w Petersburgu i w Berlinie będzie postanowienie zbliżenia się do Francji, jeśli w samej rzeczy te dwory nie mają się co spodziewać zawikłań w Ameryce, ktoreby tam zatrudniły Francję a może i Anglię, i tem samem umożliwiły Moskwie i Prusom przeprowadzanie ich planów w Europie.

Jak od r. 1863 aż do 1865 usiłowała odosobniona Francja sparaliżować najpierw poczwórne (Anglia, Moskwa, Prusy, Austrja) a potem potrójne (Moskwa, Prusy, Austrja) porozumienie i przygotowujące się przymierze, tak obecnie przyszła kolej podobnych usiłowań na odosobnione Moskwę i Prusy. Są one dzisiaj w konieczności zbliżenia się i porozumienia z jednem z pierwszorzędnych mocarstw europejskich, poczynieniem mu ustępstw, aby tym sposobem przeszkodzić wytwarzającej się przeciw nim koalicji.

Czy się im uda to osiągnąć? Czy Austrja, Francja i Anglia nie porozumiały się jeszcze stanowczo w najważniejszych sprawach, i możliwem jest jeszcze obecne inne ugrupowanie mocarstw? Czy Austrja chociażby sobie zachowała dotąd swobodę zupełną na zewnątrz, w wiązaniu się z Prusami i Moskwą będzie widziała pewniejszą rękojmię dla swej potęgi i interesów, niż w wiązaniu się z Francją i Anglią? Czy nie za późno przychodzi Prusom i Moskwie myśl wydobycia się z odosobnienia?

Sprawa propinacyjna.

I.

(*KR*) Zdarzają się częstokroć wśród politycznych i społecznych przemian sprawy, chociaż piekące i ważne, jednak tak ślizkie, że pomimo ich ważności każdy radby je niemal pominąć milczeniem, aby ich nie dotykać, sądząc zapewne że przecież same się kiedyś rozwiążą. A tak chcianoby przewiec ową fatalną chwilę, której końca każdy się po swojemu obawia. Są to zwykle w takich wypadkach drobiazgowe zapatrywania na sprawy ważne, małe względy w porównaniu doniosłości samejże sprawy.

Taką piekącą a ważną sprawą dla wszystkich nas jest bez zaprzeczenia sprawa propinacyjna, sprawiająca w nierozstrzygnieniu swojem, ogromne szkody; nadewszystso zaś groźna dla krajowej przyszłości. Dotąd wszyscy o niej milczeli, i bali się jej poruszać, i słusznie: bo raz ta sprawa ruszona a zwłaszcza w sejmie, tylko stanowczo rozwiązana być musi i powinna. To daremno, jesteśmy na uasze nieszczęście w chwili przejściowej ważnych politycznych i społecznych przemian, które na w pół drogi zatrzymać się nie dadzą, lecz do ostatniego kresu podążyć muszą. Na nic się nam nie zdadzą półśrodki, a chcąc skutecznie rzecz załatwić, i wyjść ile możności wśród takich czasów, na cało — należy koniecznie po francuzku wołu chwycić za rogi, chcąc go na ziemię powalić, nie zaś ostrożnie obchodzić go do koła, i przypatrywać się, z której strony dałoby się chwilowo tylko go zamroczyć.

Sprawa propinacyjna w kraju naszym, tak jak obecnie stoi wobec prawa o wolności zarobkowania, a ztąd łatwości otrzymywania konsensów do sprzedawania słodzonych wódek, sprzedawania po mnożących się coraz liczniej sklepikach żydowskich, niby jakichś kropli, a właściwie także tylko wódek zaprawnych, częstokroć zdrowiu szkodliwych, wobec różnych dawnych i nowszych przepisów pod względem możności sprowadzenia na własną potrzebę propinacyjnych napojów, bez obowiązku opłaty od nich, a nawet meldowania; wobec zresztą braku wszelkiej opieki ze strony urzędów, władzy, który brak coraz mocniej czuć nam się daje — wobec więc tych wszystkich przeciwnych dla nas okoliczności, sprawa propinacyjna coraz to więcej w tym stanie rzeczy uszczupla dochody uprawnionych, a w przyszłości zagraża zupełnym niemal onych upadkiem. A jednak własność to dobra i uprawniona, jak każda inna, stanowiąca nietylko część znaczną majątków naszych, ale i krajowego majątku, więc i tę własność uszanować i ocalić, bez popełnienia niesprawiedliwości z jednej strony, lub też wyzucia się z niej samochcąc, koniecznie należy. Chcąc znowu być sprawiedliwymi i dążącymi uważnie w następstwach do rozwoju naszych społecznych i politycznych urządzeń, to z pewnością przyznać musimy, iż prawo propinacyjne jako prawo u nas wyłączne (regale) sprzedaży napojów, do propinacji należących, jest nabytkiem i następstwem praw i zwyczajów, odległych sięgające czasów, wypływającym z dawnych patrimonialnych i dominialnych praw, które, gdy raz zniesione zostały jako podstawa wszystkich z nim płynących następstw, to i te następstwa, do których właśnie wyłączne prawo propinacyjne należy — zniesione również wcześniej lub później być muszą, i powinny, jako nie licujące z duchem obecnego społecznego porządku rzeczy. Nadto jeszcze, wyłączne prawo wyrobu wódki, piwa i miodu, przysługujące uprawnionym a jako nieodłączną część ogólnego prawa propinacyjnego stanowiące, sprzeciwia się oczywiście zasadom ogólnego gospodarstwa narodowego, bo w zasadzie swej tamuje rozwój krajowego przemysłu, więzi kapitały, mogące się w nim obracać, jest uciążliwą zawadą w przerabianiu surowych płodów. Na usunięciu zaś owych to przeszkód krajowi naszemu właśnie zależeć musi.

W tem co dotąd się rzekło, nie powiedziałem nic nowego, czegoby każdy z nas nie czuł i nie wiedział, o czemby już nawet i nie pisano wiele razy. Wiem o tem dobrze. Powtarzając zaś rzeczy znane, uczyniłem to, aby okoliczności i względy obecne przywieść i teraz na pamięć, a tem samem, aby snadniej i z wyrozumiałością ocenione być mogły, następne myśli moje — zdążające do zupełnego zniesienia wyłączności praw propinacyjnych za słusznem onych wynagrodzeniem dla uprawnionych.

Sprawa propinacyjna i potrzeba stanowczego jej rozwiązania, poruszana była u nas kilkakrotnie w dawniejszych już czasach, zacząwszy od niewygasłej dla nas pamięci rządów ministerstwa barona Bacha. Wpośród jednak wielu klęsk, jakieśmy wtedy przechodzili, to jedno pewnie jest szczęściem, że w onczas do jej załatwienia nie przyszło; jako też, że rządy p. ministra Szmerlinga mimo gorących do tego zachętek liberalnego stronnictwa w Radzie państwa, nie ujęły jej w swe opiekuńcze ręce, a to li tylko z przyczyny znanej zasady p. ministra stanu „Wir können warten.“ Gdyby więc wśród tych, na długo dla nas pamiętnych czasach, było się wzięto do skończenia z naszemi propinacyjnemi prawami, nie z wielką zapewne korzyścią bylibyśmy na tem wyszli. Ale złe co już minęło, bodaj znowu pod inną formą lub nazwą, nie nawróciło się do nas. Więc bacząc na to, uprzedzić to złe możebne, powinno być teraz usilnem naszem staraniem. Dla tego także obowiązkiem i powinnością jest obradującego sejmu krajowego, ująć sprawę propinacyjną w sejmowe ręce, a według potrzeb i korzyści dla kraju, starać się ją załatwić, i skończyć z nią stanowczo. Ociągać się jeszcze, odkładać rzecz tak ważną na dalsze czasy, byłoby to dalej obracać się w ciasnem kółku, krótko widzącej polityki zwykłej nam na nieszczęście, która zawsze prawie wolała być do ofiar zmuszoną, jak własnowolnie i z samowiedzą umiała ofiary te na swoją korzyść obracać. Nikt przecież nie zaręczy nam, jak długo potrwać może dzisiejszy sprawiedliwszy system względem naszego kraju, również co i jak rychło ponim nastąpi. Więc też korzystać z obecnej chwili jest roztropną koniecznością. A chociaż uchwały sejmowe potrzebują jeszcze sankcji, zanim w obowiązującą przejdą ustawę, to i tak mamy wielki przywilej, że możemy mówić, radzić i żądać. Żądajmy więc i radźmy nad propinacyjną sprawą, póki czas i możność potemu, byśmy potem owego opóźnienia zbyt drogo nie przypłacili własną kieszenią i ubytkiem krajowych nawet zasobów.

Nie od dzisiaj także u nas pojmowano całą wagę i doniosłość tej sprawy, a kilkakrotnie poruszano ją w pismach publicznych różnemi czasy. *) Stanęła ona ostatecznie na porządku dziennym całego kraju i sejmu od chwili, jak zacny poseł sandecki, Żuk Skarzewski, podniósł jedną z jej dolegliwych stron (wyszynk słodzonych wódek) w teraźniejszej sesji sejmu naszego. Raz więc ta sprawa w sejmie ruszona, dobiega pospiesznie swojego kresu, wymagając koniecznie stanowczego jej załatwienia bez wielkich widocznych strat dla pojedyńczych ludzi i kraju. Tak jak jest teraz, pozostać nie może, wszyscy to czują, mówią i piszą o tem. Są nawet pewne ze sejmu wieści, iż wniosek samoistny względem zniesienia za wynagrodzeniem praw propinacyjnych, ma być stawiony niebawem. Jest to oznaka dojrzałości tej sprawy. Jak zaś wnioskodawca lub Wydział do tej sprawy wybrany, postarają się wywiązać z tego zadania, zobaczymy dopiero. Zanim atoli to nastąpi, wielce jest pożądanem podawanie tak sposobów jak i myśli pojedyńczych w tym względzie, aby i zdania pojedyńcze ścierać się mogły, a sejm by w tych sposobach i myślach rozpatrzyć się mógł, zanim przystąpi do stanowczej uchwały. W tem przekonaniu i ja podaję na co mnie stać w tej chwili.

Nie może być tutaj zadaniem mojem przedstawiać na jakich podstawach, i jakim sposobem w różnych państwach i krajach, różnemi czasami znoszono prawa propinacyjne, bo to rozciągnęłoby znacznie zakres pisma mojego, a nawet nie przyniosłoby i właściwego pożytku. Wszędzie bowiem starano się zastosować takie przeobrażenie do potrzeb miejscowych, właściwych okoliczności, a i do rozciągłości prawa posiadanego przez uprawnionych. I w naszem zatem urządzeniu do tego wszystkiego zastosować się trzeba, biorąc za podstawę sprawiedliwość, aby nie pokrzywdzić nikogo. Tą drogą tylko postępować u nas należy, a dojść nią można do pożądanego celu z pewnością.

Od chwili otwarcia teraźniejszego sejmu, w sprawie propinacyjnej trzy pomysły uwydatniły się u nas publicznie. Pierwszy we wniosku posła sandeckiego, lecz ten wziąwszy za cel jedną z niemnych stron propinacyjnych, staje tylko w obronie praw pokrzywdzonych, a choć w najlepszej myśli poczęty, nie zdoła zaradzić złemu, bo złe leży w niestosowności i niemożebności utrzymania nadal choćby i szczerze bronionych, ale zawsze czasowo i częściowo tylko całych praw propinacyjnych. *Gazeta Narodowa* w nrze 4. b. r. wybornie też wykazała słabe strony wniosku posła sandeckiego, odparła jego znaczenie, a oświadczając się za zniesieniem propinacyjnych praw, zwróciła rzecz na tor właściwy. Drugi pomysł jest korespondenta (W) z Radziechowa w *Gazecie Narod.* nr. 284 z. r. Pomysł ten bierze się już do samej rzeczy, i mieści w sobie kilka zdrowych myśli, zasługujących na uwagę. Nie sformułowany dokładnie, nie da się ująć w pewną organiczną całość, a nadto nie stawiając jasno podstawy do oszacowania wartości praw propinacyjnych, nasuwa przez to nowe trudności; dzieląc zaś w przyszłości nieokreślenie dochodami z propinacji, uprawnionych z gminami, nasuwa jakby myśl wspólnej nadal tych praw własności z gminą — kiedy tu właśnie o całkowite rozwiązanie praw takich, nie zaś o obciążanie ich jeszcze jakąś wspólnością iść musi. W ogóle jednak pomysł korespondenta z Radziechowa, mimo grzechu nicjasności i poplątania pojęć w przeprowadzeniu tej sprawy, wie już czego chce, i ma swą dobrą stronę, z nim też w dalszym ciągu przyjdzie mi się spotkać i na właściwszą, jak sądzę, naciągnąć stronę. Z trzecim pomysłem pana Juljusza Florkiewicza spotykamy się w nr. 23 *Czasu* i w nr. 24. Dodatku do *Gazety Narodowej*. Lecz p. Florkiewicz, zdaniem mojem, za radykalnie chce się wziąć i do praw propinacyjnych i do naszych kieszeń. Cóż mu i pierwsze i drugie są winne? P. Florkiewicz życzy wziąć za podstawę przeciętną cyfrę rocznego dochodu z propinacji według fasji (to słusznie), a pomnożywszy ją przez 14, otrzymać tym sposobem cyfrę wartości skapitalizowanego prawa propinacyjnego. Te 14 razy, zdaje mi się, jest to dowolność niczem nieusprawiedliwiona, na żadnej słusznej nie oparta podstawie — i pytam, dla czego p. Fl. nie chce tak samo dowolnie wziąć tylko 10 razy, albo narazie n. p. 25 razy, ową przeciętną cyfrę rocznego dochodu; wszak i tam i tu nie ma rachunku, ale dowolność. Odwoływanie się zaś do sentymentu, iż „częściowe to poświęcenie uczynić należy, skoro właściciel odbiera całkowity kapitał, przy zapewnionym corocznie stałym procencie“ na nic się nie zda, bo rzecz o własności i wartości pieniężnej, jako interes słuszny i sprawiedliwy, a nie jako wymarzone poświęcenie uważać należy. Wszakże wiadomo, jak pieniądz nieczuły a nawet drażliwy jest na myśl poświęceń w tych naszych lichych czasach; po cóż go więc rozczulać chcieć, i mówić mu o poświęceniu, kiedy, jak w tym właśnie wypadku, nie ma do tego żadnej pobudki. Pan Fl. chce dalej ową 14razową cyfrę przeciętnego dochodu skapitalizowaną, oprocentować po 5% — więc pytam, po czemuż takie papierki w kursie stać będą? Dalej jeszcze p. Fl. podaje dwa projekta, celem uzyskania funduszów na opłatę owych 5% kuponów, i amortyzację kapitału, za wykupione propinacje. Oba projekta zbyt mgliste i chaotycznego pojęcia, mające do czynienia z jakimś nieokreślonym funduszem indemnizacyjnym, i wydawać się mającemi konsensami na wyszynk trunków przez c. k. władzę finansową. Trudno też i spierać się wiele z p. Florkiewiczem, skoro jego pomysł i dwa projekta tak są nieujętne lub też niezrozumiałe, iż za każdem dotknięciem usuwają się z pod ręki.

Ja więc po swojemu tak tę sprawę znowu rozumiem:

Wartość praw propinacyjnych stanowi u nas znakomitą cyfrę tak rocznego dochodu, jako i kapitału, który reprezentuje, tak dla uprawnionych, jako i krajowego majątku. A zatem jako taka winna być w zupełności i słusznie ocalona, ze względów na bogactwo krajowe, aby go nie

---

*) W roku 1862 krakowski *Czas* umieszczał w kilkunastu numerach korespondencje „z nad Wisły“ bardzo gruntownie i z wielkiem zgłębieniem rzeczy traktujące sprawę propinacyjną. Zasłużony i biegły w tym przedmiocie autor, postarał się o osobne odbicie swych listów i wydał je w broszurce „Przegląd ustaw i rozporządzeń, tyczących się prawa propinacyjnego w Galicji. Przez obywatela „z nad Wisły.“ Kraków. Druk *Czasu*. 1862.“ Sumienną tę pracę polecamy pragnącym się obznajomić z tą sprawą bliżej, w której autor zakończa życzeniem zniesienia praw propinacyjnych za wynagrodzeniem.

uronić. To pierwszy pewnik niezaprzeczalny. Wszelkie zaś poświęcenia ze strony uprawnionych zmniejszyłyby tylko bogactwo kraju, dość i tak już biednego.

Gminy nie posiadają u nas żadnego własnego wyłącznego majątku, boć szczupłej cyfry obligacyj z dawnych czasów, a do tego nisko oprocentowanych, za taki majątek uważać nie można, z którego przychodów możnaby w przyszłości opędzać wydatki, na potrzeby zarządu gmin autonomicznych, bo te wydatki, nie łudźmy się, będą dość znaczne. Majątek zatem stały dla gminy stworzyć koniecznie potrzeba, aby się skutecznie uwolnić od cuszlagów i cuszusów do podatku, choćby na potrzeby gminne. To drugi pewnik, także przeważnie zasługujący na uwzględnienie.

Zniesienie własności praw propinacyjnych na rzecz bezwzględnej zasady wolnego zarobkowania, a więc bez wynagrodzenia, zniszczyłoby ogromny majątek krajowy, i zubożyło uprawnionych. To trzeci niezbity pewnik.

Ściąganie znowu funduszów potrzebnych, na wypłacanie kuponów od obligacyj propinacyjnych i amortyzację tychże, za pomocą wydawania konsensów wyszynkowych płatnych, a to jeszcze przez c. k. władze finansowe, alboby stworzyło z propinacyj naszych znany kabak moskiewski, t. j. monopol propinacyjny dla rządu: albo w razie najlepszym musiałoby oddać cały kierunek i zarząd propinacyjnemi sprawami, w ręce c. k. władz finansowych, i tej biurokratycznej manipulacji, którą u nas zna każdy wyśmienicie. A w cóż w takim razie obrócą się nasze autonomiczne życzenia? To czwarty pewnik.

Z tych więc czterech pewników, które w mem przekonaniu stanowią główną zasadę w sprawie popinacyjnej, wynikają następujące wnioski, mające służyć jako podstawa, do przeprowadzenia i rozwiązania całej tej sprawy.

1) Należy wynaleźć sposób słusznego ocenienia wartości praw propinacyjnych, i tę wartość spłacić całkowicie uprawnionym.

2) Prawa wyłącznego wyszynku napojów propinacyjnych, dziś uprawnionym przysługujące, potrzeba przenieść na gminy, i z nich utworzyć majątek gminny, bez którego gminy w samorządzie utrzymać się nie mogą.

3) Całem przeprowadzeniem propinacyjnej sprawy, ocenieniem wartości praw propinacyjnych, wypłatą uprawnionych, ściąganiem funduszów i ich zarządem na pokrycie kuponów, amortyzacją kapitału propinacyjnego i kosztów administracji, powinien się zająć nie kto inny jak tylko Wydział krajowy i podporządkowane jemu autonomiczne organa, jak rady i wydziały powiatowe. Bo skoro wartość praw propinacyjnych jest i będzie nadal majątkiem krajowym, skoro spłatę za pomocą amortyzacji kapitału propinacyjnego, poręczyć musi kraj cały — nie kto inny więc, jak autonomiczne władze krajowe mogą i powinny zajmować się, tak przeniesieniem własności praw propinacyjnych z uprawnionych na gminy, jako też i całym zarządem tego przeniesienia — i zarządem funduszów do uskutecznienia tego potrzebnych.

Być może, iż w urzeczywistnieniu planu przeniesienia praw wyłącznego wyszynku z uprawnionych na teraz, na gminy, zechce kto dostrzedz dalszy ciąg wyłączności i przywileju i przywilejów (regale), ze zmianą tylko tytułu i nazwy uprawnionych na dal. To prawda, lecz u nas w inny sposób według mnie, ta sprawa załatwić się nie da, ze względu na potrzeby stworzenia majątków gminnych, tak nieodzownych w przyszłym samorządzie, a z innych źródeł krom tych, utworzyć go teraz nie można. Do tych dochodów propinacyjnych wzdychają już i gminy same, dójście do nich rozumiejąc po swojemu, jak to już w petycjach do sejmu kilka gmin pod l. 936, 37, 38 i 39 umieszczonych, widocznie się objawia. Te zaś petycje winny być dla nas także wskazówkami i ostrzeżeniem, w jaki sposób względem propinacji radzić potrzeba. Ten jednak przywilej (regale) przeniesiony na gminy, nie będzie wcale rażącym, skoro przestanie być przywilejem pojedyńczych właścicieli, a stanie się własnością ciał zbiorowych, i krajowych instytucji, jak gminy. Takie regalia mają przecież po dziś dzień i państwa, jak np. sprzedaż soli, tytoniu i użytek przedmiotów kopalnych, a przecież teraźniejszy porządek rzeczy i duch czasu z niemi się godzą, dla czegóżby więc i w tym wypadku zgodzić się nie mógł, zwłaszcza kiedy ważne względy i potrzeby za tem przemawiają. Taki sam przywilej w kraju naszym mają i miasta, a jednak odjąć go im nie można bez pozbawienia wszelkich dochodów, na opędzenie wydatków, na utrzymanie własnego zarządu, odjąć im go nie można bez oczywistego wprowadzenia w życie Prudonowskiej zasady. Więc pod tym względem, zrównałyby się u nas tylko gminy wiejskie z miastami, i na takich samych prawach jak w miastach, potrzebaby urządzić i w gminach wiejskich prawo wyłącznego wyszynku na rzecz gmin, a właściwie na zasadzie dekretu kancelarji nadwornej z d. 1. lipca 1788 r. w tym względzie orzekającego co do miast. Tak nakreśliwszy główne zasady i usprawiedliwiwszy je, przystąpię w następnym artykule do wnętrza sprawy.

Reszta §§fów statutu krakowskiego opiewa:

Dział V. Tytuł 16. Stosunek władzy gminnej do władz krajowych i do władz administracyjnych państwa.

§. 120. W sprawach własnego zakresu podlega gmina miasta Krakowa bezpośrednio Wydziałowi krajowemu a względnie sejmowi krajowemu.

§. 121. Każdej korporacji i każdemu mieszkańcowi postanowieniem gminy uciażonemu, służy prawo odwołania się do Wydziału krajowego.

§. 122. Rządowi służy prawo nadzoru nad gminą, aby swego zakresu działania nie przekraczała, i wbrew ustawom nie działała.

To prawo nadzoru wykonywa polityczna władza krajowa, i na żądanie jej przeto prezydent miasta winien jej udzielać uchwały Rady miejskiej i inne potrzebne wyjaśnienia.

§. 123. Polityczna władza krajowa ma prawo i obowiązek, zakazać wykonania uchwały powziętej przez Radę miejską, jeżeli uchwała przekracza zakres działania Rady, lub sprzeciwia się ustawom. Przeciw takiemu zakazowi służy prawo rekursu do ministerstwa stanu. Jeżeli jednak sprawa należy do własnego zakresu działania gminy, władza krajowa winna o wydanym zakazie zawiadomić równocześnie Wydział krajowy.

§. 124. Polityczna władza krajowa ma także rozstrzygać rekursa przeciw rozporządzeniom magistratu lub Rady miejskiej, naruszającym, lub mylnie zastosowującym ustawy, o ile te rozporządzenia nie są oparte na uchwałach, przeciw którym rekursa do Wydziału krajowego zanoszone być winny.

W sprawach poruczonego zakresu działania ma być rekurs w każdym razie do politycznej władzy krajowej podany.

Dział VI. *Tytuł 17. O wpływie władzy gminnej na sprawy dotyczące różnych wyznań religijnych.*

§. 125. Każde wyznanie religijne pozostaje w posiadaniu i używaniu zakładów, fundacyj i funduszów, przeznaczonych na jego cele duchowne, naukowe i dobroczynne i opędza wydatki swe z własnych zasobów.

Każdy członek gminy miasta Krakowa przyczynia się do wydatków tego tylko wyznania religijnego, do którego sam należy, o ile takowe według ustaw administracyjnych nie są ciężarem realności przez niego posiadanych.

§. 126. Specjalne sprawy chrześciańskie zostają pod wyłącznym zarządem chrześcijańskich członków gminy krakowskiej.

Sprawy te są:

a) dotyczące przedmiotów duchownych, szkolnych dobroczynnych, tudzież zakładów wyłącznie z funduszów chrześcijańskich dotowanych;

b) wykonywanie praw patronatu, prezentowania i mianowania pasterzy dusz i nauczycieli jako też nadawanie stypendjów.

§. 127. W zarządzie spraw w paragrafie powyższym wymienionych zastępują gminę członkowie Rady miejskiej chrześciańskiego wyznania.

Do wydania ważnej uchwały w sprawach tego rodzaju obecność $^2/_3$ części członków Rady miejskiej wyznan a chrześciańskiego jest konieczną.

§. 128. O ile zakłady na cele niżej wyrażone w przyszłości z majątku gminy miasta Krakowa fundowane nie będą, gmina izraelicka pokrywa z własnych swoich zasobów wydatki:

a) na swoje cele religijne,

b) na zaopatrzenie swoich ubogich i chorych,

c) na utrzymanie swoich szkół i szpitalów,

d) na zaspokojenie innych właściwych swoich potrzeb.

Dochody jednakże, które na zaspokojenie potrzeb tego rodzaju przez ogół mieszkańców wnoszoneby były, rozłożone zostaną na użytek każdego wyznania w stosunku przykładania się jego wyznawców.

§. 129. W sprawach dotyczących przedmiotów w powyższym paragrafie wymienionych, o ile takowe pod rozpoznanie gminy przychodzić będą, stanowić mają pod przewodnictwem prezydenta członkowie Rady miejskiej wyznania izraelickiego, w komplecie przynajmniej $^2/_3$ części członków tego wyznania.

Gdyby liczba wybranych członków Rady miejskiej wyznania izraelickiego dwadzieściajeden nie wynosiła, natedy liczba ta powołaniem do obrad mężów zaufania przez członków Rady miejskiej wyznania izraelickiego uzupełnioną będzie.

Dział VII. Tytuł 18. Postanowienia przechodnie.

§. 130. Czynności Radzie miejskiej przy wyborach członków do tej Rady przekazane, z powodu, iż miasto Kraków żadnej na teraz nie ma reprezentacji gminnej, wykonywane będą przy pierwszym wyborze przez dziewięciu obywateli, których naczelna władza krajowa na przedstawienie magistratu, do tego wyznaczy.

§. 131. Do chwili wydania nowych instrukcyj urzędowych i regulaminu, będą wszelkie sprawy w Radzie miejskiej, w magistracie i w innych urzędach miejskich załatwiane w sposób dotychczas używany; jeżeliby zaś takowy zostawał w sprzeczności z niniejszym statutem, wydane będą natychmiast przez Radę miejską stosowne rozporządzenia.

Przegląd polityczny.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że hr. Borkowski, wysłany przez Wydział krajowy do zawarcia pożyczki głodowej $2^1/_2$ milionowej uskutecznił takową w Frankfurcie, zawarłszy układ z domami tamtejszemi, które się zobowiązały wziąć całą pożyczkę po 93 za sto na 7 prent.

Urzędowy peszteński *Sürgöny* stanowczo zaprzecza pogłoskom o przesileniu ministerjalnem. Dzienniki wiedeńskie utrzymują dziś, że nieporozumienia w łonie ministerstwa zostały już załatwione, i że na teraz nie ma obawy zmiany gabinetu.

W sejmie **peszteńskim** rozpoczęły się dnia 15. bm. rozprawy nad adresem. Szereg mowców, którzy w tych wielce ważnych rozprawach głos zabiorą, otworzył p. Bartal, wiceprezydent namiestnictwa węgierskiego. Z nadzwyczaj obszernej mowy jego możemy tylko treść krótką tu podać. Główny program, jaki Bartal w mowie swej postawił jest następujący: Uznając niektóre sprawy wspólnemi, niedającemi się podzieli, zgadza się na niektóre ministerstwa wspólne, mianowicie na wspólne ministerstwo wojny i spraw zewnętrznych, tudzież na wspólne co do spraw międzynarodowych ministerstwo handlu i na wspólne co do spraw państwowych ministerstwo skarbu. Zupełnie osobnego jednak ministerstwa węgierskiego żąda dla spraw wewnętrznych węgierskich, dla sprawiedliwości, oświaty, dla handlu czysto-węgierskiego i dla czysto-wewnętrznych finansów. Uderzając silnie na system centralizacyjny wykrywał mowca niewłaściwość rozkładania podatku przez rząd centralny równo na wszystkich opodatkowanych w całej Austrji. Wskazywał całą w tym względzie niesprawiedliwość. Równość opodatkowania, mówił Bartal, jest w wielkich państwach bardzo trudnem, a w Austrji, jeżeli ta choć cokolwiek historyczną przeszłość pojedyńczych krajów uwzględniać zechce, prawie niemożliwem, bo pominąwszy ogromną różnicę podatków gminnych, jakże ważna różnica zachodzi między pojedyńczemi krajami co do wysokości podatków krajowych i indemnizacyjnych? Czyż opodatkowany może uwierzyć w równe opodatkowanie dla tego, iż mu powiemy że podatek państwowy jest w całej monarchii jeden i ten sam, a tylko dodatki do podatków są różnej wysokości? Mowca jest za tem, aby sumy, potrzebne na opędzenie pojedyńczych budżetów ministerjalnych, z tabel podatków państwowych zostały wyjęte i wciągnięte w rubryki dodatków krajowych. Autonomia kraju wymaga, mówił Bartal, odrębnego ministerstwa spraw wewnętrznych, oświaty i wyznań sprawiedliwości, rolnictwa, przemysłu i handlu wewnętrznego, o ile te z międzynarodowemi stosunkami nie stoją w związku, robót publicznych i wewnętrznych dróg komunikacyjnych a nadto osobnego ministerstwa dla finansów, które od manipulacji wspólnemi państwowemi wydatkami i wspólnego zawikłanego gospodarstwa państwowego oddzielić się dadzą, dla finansów czysto-krajowych, którego ministerstwa głównem zadaniem będzie ściąganie podatków. Tylko tym sposobem dadzą się zmniejszyć koszta poboru podatku i administracji cywilnej, jeżeli krajowi pozostawioną zostanie zupełna wolność urządzenia tego poboru w sposób jaki uzna za najlepszy. Co do spraw wspólnych i całej organizacji państwa, jest Bartal za zupełnym dualizmem. Z jednej strony decyduje sejm węgierski, z drugiej strony reprezentacja krajów niewęgierskich, czyli tak nazwanych niemiecko-słowiańskich Bartal jest za konstytucyjnym związkiem obu części monarchii i za wzajemną obu, równouprawnionych części kontrolą. Jako organ łączności i kontroli stawia Bartal kongres, który ma się składać z mających się wybierać corocznie delegatów sejmu węgierskiego z jednej i w równej liczbie przez kraje niemiecko słowiańskie wybrać się mających delegatów z drugiej strony, jako reprezentacji całego państwa, które to obie delegacje zawierają pakta conventa. Gdyby jednak te pacta conventa miały być zmienione lub zakres działania kongresu rozszerzony, w takim razie odnośne postanowienia kongresu tego zawisłemi są od zatwierdzenia sejmu węgierskiego.

Dnia następnego zabierali w rozprawach nad adresem głos: Madaracz, który czynił projektowi adresu zarzuty co do spraw wspólnych, których on wcale nie zna i co do zamało jasnego określenia sankcji pragmatycznej i ustaw z r. 1848. Następnie mówił Eötvös, domagając się przyjęcia adresu w całości, będąc przekonany że pojednanie z pewnością nastąpi, jeżeli w jednej i drugiej połowie monarchii prawdziwy konstytucjonalizm panować będzie i wspomina z zapałem o tych mężach, którzy wówczas, gdy Węgry skazane były na milczenie podnosili w Radzie państwa głos w obronie Węgrów. Następnie mówił Zsedenyi przeciw konstytucji na wzór francuzkiej, przeciw restytucji przed koronacją. Dalej mówili Ghycsy, Bela Keglewich, Bathyany, Nyary, Hanfalva i Jvanka. Bartal wniósł w końcu dwie poprawki.

W sejmie **pragskim** toczyły się d. 15. bm. gorące rozprawy nad ustawą łowiecką. Namiestnik Lażańsky zwracał uwagę Izby, jak już wczoraj wspominaliśmy, że paragraf 40 ustawy nie mógłby otrzymać sankcji. Herbst odpowiedział, że takie oświadczenia rządowe nie mogą wpływać na uchwały Izby. Zdarzały się już dawniej podobne wypadki. Tak hr. Belcredi w roku przeszłym, jako namiestnik także w podobny sposób zaprzeczał kompetencji sejmu do uchwalania w sprawie równouprawnienia języków, i także twierdził, że uchwała sejmu nie otrzyma sankcji, a przecież przekonano się, że mimo tej pogróżki teraz sankcja nastąpiła. Po siedmiogodzinnych rozprawach uwzględniła Izba uwagę namiestnika, bo zgodził się na nią referent Wydziału, i wniosek rządowy przyjęto.

Dnia 16. bm. toczyły się w pragskim sejmie rozprawy nad ustawą wodną. Herbst był za przekazaniem wniosku rządowego Wydziałowi krajowemu, gdyż sejm w tegorocznej sesji, nie będzie w stanie już sprawy tej załatwić Rieger powiada, że sejm jest kompetentny w sprawie tej rozstrzygać, dziwna więc, dlaczego rząd sejmowi przyznaje w tym względzie tylko prawo objawienia swej opinii. Oświadcza więc, że wobec zasadniczej ważności tej kwestji stronnictwo jego nie może na samo objawienie opinii sejmu zgodzić się. Byłoby to zrzeczeniem się tej nawet autonomii, jaką konstytucja z lutego krajowi przyznała. Tylko jako zwykły wniosek rządowy, może być, zdaniem mowcy, przedmiot ten wzięty pod obrady. Przy głosowaniu upadł wniosek Herbsta, a przyjęto wniosek Trojana, aby wysadzić komisję z 15 członków, która ma zbadać sprawę i postawić wniosek jak ją w sejmie traktować należy, czy podług zapatrywania się rządu, czy Riegera?

Sejm **styryjski**, który miał także dnia 15. b. m. zamknąć swe czynności, obraduje dalej. Dnia 15. toczyły się rozprawy specjalne nad ustawą o reprezentacjach powiatowych. Następnie zdawał wydział sprawę z wniosku o terytorjalnym podziale. Wniosek wydziału przyjęto. Opiewa on: Sejm uchwali, że interes kraju wymaga, aby dotychczasowy podział na powiaty i dotychczasowe urzędy powiatowe i nadal utrzymane były tak długo, póki w drodze konstytucyjnej nowa organizacja administracji wewnętrznej nie nastąpi.

Morawski sejm został d. 15. bm. zamknięty zwykłym sposobem. Przed zamknięciem posiedzeń zdawał wydział gminny sprawę z swych czynności, a Wydziałowi krajowemu polecono wypracowanie i przedłożenie na przyszłej sesji projektu o utworzeniu odpowiedniej dla kraju sieci dróg.

Sejm **wyższo austrjacki** zamknął posiedzenia swoje 15. bm. Przewodniczący w mowie pożegnalnej zrekapitulował czynności sejmu i wykazywał, że sejm ten nie można nazwać niepłodnym; dodał jednak, że przy stanowieniu uchwał co do ustaw, zachodziły różnice zdań i ubolewał, że po największej części rozprawiano w rozdrażnieniu. Po przemowie namiestnika i dr. Wiesera zamknięto posiedzenia wśród trzykrotnych wiwatów na cześć cesarza.

Neue fr. Presse donosi, że minister handlu wydał wczoraj rozporządzenie do władz celnych, z uwiadomieniem, że traktat handlowy z Sardynią z d. 18. listopada 1851 z dniem dzisiejszym rozszerzony został na wszystkie prowincje włoskie.

Prusy. Z Berlina donoszą, że rząd stara się porozumieć się z frakcją ministerjalną w Izbie co do rezolucji względem podania z Izby adresu do tronu w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Stronnictwo feudalne żąda od większości Izby, by ta domagała się unii personalnej księztw, i żeby uchwalić cały budżet wojskowy na wypadek, gdyby z powodu oporu Austrji, okazała się potrzeba sprawę księztw siłą rozwiązać. Minister sprawiedliwości polecił prokuratorji królewskiej wytoczyć procesa posłom Gneistowi, Hoverbekowi, Richterowi i Twestonowi z powodu mów, mianych podczas rozpraw w kwestji wytoczonego przez najwyższy trybunał procesu.

Francja. O tak zwanem „uwieńczeniu gmachu wolności“ przez Napoleona III., nie ma co myśleć. Na posiedzeniu senatu francuzkiego d. 14. bm. dowodził jego powiernik Persigny, że angielskie parlamentarne instytucje nie są stosowne dla Francji; że historja wykazuje rozmaite formy wolności, że cesarz zasadę wolności zamknął w konstytucji, a od opinii publicznej zawisł teraz rozwój jej dalszy. — Rouland mówił, iż obecne swobody są dostateczne. Margr. Boissy twierdził przeciwnie. Minister stanu Rouher przyznał słuszność Persignyemu i Roulandowi. Adres został, jakeśmy już donosili, jednogłośnie przyjęty i cesarz przyjmie go w niedzielę.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wołynia d. 10. lu ego.

W skutek ukazu, aby usunąć Polaków od urzędów w prowincjach dawnej Polski, i zamieniać ich urzędnikami moskiewskiej wiary, bardzo wiele osób, które nie miały innego sposobu do życia i oddane były dotąd biórowym zajęciom, zostało oddalonych. W wojsku nawet dają dymisję oficerom katolikom; a takie postępowanie skłania niektórych do apostazii i przechodzenia na moskiewską wiarę. Niedawno w Zasławiu 13 oficerów katolików przeszło na prawosławie, i wielu bardzo cywilnych urzędników wstępuje w też ślady. Nie pochwalamy tego wcale, owszem taki postępek zgrozą przejmuje, są bowiem pomiędzy nimi i tacy, którzy dla korzyści materjalnych wyprzysięgają się wiary ojców.

Niedawno podpułkownik Sielengińskiego pułku, Gedrojć, w Zasławiu przyjmował prawosławie; pop pułkowy nie chciał się na to zgodzić, utrzymując, że pan Gedrojć nie z przekonania, lec dla interesu zmienić chce wiarę. Lecz jenerał Delwig, który teraz apostołuje na Wołyniu, sprowadził innego popa, i kazał mu przechrzcić po moskiewsku Gedrojcia, któremu natychmiast dano lepszą posadę, bo go zrobiono pułkownikiem rezerwowego batalionu, stojącego w tomskiej gubernii.

Lecz za to jakże jaśnieją ci, co choć otoczeni liczną rodziną, nie wzdrygają się czekającej ich nędzy i nie odstępują od wiary ojców swoich, choć ich pozbawiono urzędów. Cześć im! Lecz ufamy statecznie i nie powątpiewamy, aby się nie znaleźli tacy, którzy im obmyślą sposób do życia, i nie dadzą umrzeć rodakom z głodu we własnej ojczyźnie.

W jednem z wołyńskich miasteczek jakiś podróżujący muzyk chciał dać koncert, i udał się o pozwolenie do policmajstra tego miasteczka. Ten kazał mu przedstawić sobie program koncertu. Artysta pisząc tytuły przedmiotów, z których się chciał popisywać, wyraził między innemi „Krakowiak, układu samego koncertanta“. Na odegranie tej sztuki nie chciał pozwolić policmajster, obawiając się, że rząd źle to widzieć będzie gdy się dowie że on pozwala popisywać się z polskiemi melodjami. Koncertant proponował mazura, także swej kompozycji, i na to carski sługa pozwolić nie chciał, bojąc się posądzenia że się spolaczył. (sic) Po długim namyśle zgodził się na mazura, bo jak mówił, i w sobraniach mazurku tancujut.

Kronika.

— **Na porządku dziennym** posiedzenia sejmowego we wtorek stoi: a) Trzecie odczytanie statutu m. Krakowa: b) sprawozdanie komisji prawniczej o egzekucji na rzeczy ruchome; c) pierwsze czytanie wniosku Ustjanowicza o nauce weterynarji dla preparandów, wniosku Ustjanowicza o uwolnieniu żrebiąt od myta: wniosku Trzeszczakowskiego o urządzeniu seminarjów nauczycielskich; wniosku Lipczyńskiego o urządzeniu służby zdrowia po wsiach, i wniosku Tarczanowskiego o ulżeniu w podatkach na podgórzu Sanockiem i samborskiem.

Posiedzenie piątkowe było 35 z porządku, a nie 34, jak mylnie wczoraj wydrukowano.

Posłowie Kobylarz i Krawczyk zwrócili naszą uwagę na pomyłkę, jaka zaszła w sprawozdaniu naszem z 30. posiedzenia sejmu dnia 9. b. m, na którem zaszło owo sławne głosowanie za odroczeniem obrad nad statutem miasta Krakowa. Powiedzieliśmy tam, że z posłów włościan Mazurów tylko Cichorz głosował przeciw temu odroczeniu. Otóż przyznajemy się do pomyłki i prostujemy dziś, że posłowie Kobylarz i Krawczyk głosowali z nim, a na sprostowaniu tem widocznie im zależy.

— **Na mocy najwyższego rozporządzenia**, jak się z dobrego źródła dowiaduje *Gaz. Wied.*, przyznano tytuł „profesorów“ wszystkim nauczycielom na publi-

cznych gimnazjach, samoistnych szkołach realnych i gimnazjach realnych, którzy na podstawie zupełnie ukończonych egzaminów nauczycielskich i po spełnieniu warunków, ustawą przepisanych, a do ich stanowiska nauczycielskiego odnoszących się, zostali w swoim urzędzie nauczycielskim ostatecznie potwierdzeni.

— **Rozprawy ostateczne.** (Oszukaństwo przez używanie fałszywej wagi.) Abraham Feder, kramarz ze Lwowa, 36 lat liczący, izraelita i jego żona Roza, prawnie przekonani, że w handlu swoim używali fałszywej wagi, skazani zostali na rozprawie dnia 13. bm. zgodnie z wnioskiem prokuratorji państwa każde na 14. dni więzienia.

Jan Grabowski ze Lwowa służący 39 lat, ojciec jednego dziecka, obrz. rz. kat., który swemu służbodawcy ukradł akcję kolei Karola Ludwika, na 200 złr. i sprzedał ją machlerzowi i złotnikowi Leib Reiss ze Lwowa za 120 złr., które roztrwonił, przyczem pośredniczył mosiężnik Teodor Osiadacz ze Lwowa, już dwa razy karany kryminalnie za kradzież i udział w kradzieży, skazany został na rozprawie w dniu 13. bm. na 4 miesiące ciężkiego więzienia (prokuratorja proponowała 1 rok) zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu i przyjął wyrok. Reiss i Osiadacz zostali uwolnieni z braku dowodów (prezyd. radzca sądu kraj pan Mogielnicki, oskarzyciel zast. prok. pań. p. Lidl.)

— **Kradzież.** We Lwowie dnia 8. bm. w nocy nieznani złoczyńcy zakradli się do mieszkania parterowego w domu pod l. 357 przy ulicy św. Anny. zrobiwszy wyłom w murze od ogrodu 18 cali grubym i skradli znaczniejszą ilość sukna szaraczkowego i niebieskiego, około 3 cetnarów wagi.

— **Kasyno mieszczańskie** ofiarowało prócz datków wczoraj wykazanych także 50 złr. dla ochronek małych dzieci na ręce pana burmistrza Kröbla.

— **Na wsparcie S. Sokołowskiego** złożyli w redakcji *Gazety Narodowej*: PP. hr. Artur Gołuchowski 5 zł., Cyprjan Jaworski 2 zł. w. a., N.N. 5 zł. w. a. Ze składki na dworcu kolei przez E. H. 4 zł. 20 centów, W. B. 1 zł., J. K. 3 zł., J. G. 1 zł., F. G, złożył list zastawny galic. Towarzystwa kredytowego na 100 złr. w. a. — W. D. 4 zł. dr. Zyblikiewicz 5 zł., dr. Rydzowski 2 zł., I. Kaliciński 3 zł.

— **Dla głodnych** wschodniej Galicji udzieliła gmina miasta Kołomyi 500 złr. w. a.

— **W Krakowie** zamierza profesor tamtejszego uniwersytetu, dr. Kuczyński, wykładać i tego roku publicznie i popularnie z fizyki eksperymentalnej.

— **Wezwanie do komisji szkolnej!** (*O szkołach żeńskich*). Wdzięcznym jest kraj sejmowi za skwapliwe i gorliwe podniesienie kwestji tak ważnej, jaką jest kwestja reformy szkół, i z ufnością oczekuje rezultatu prac komisji w tym celu wybranej.

Ale komisja ta, jeźli zechce zadanie swe wypełnić w całej jego rozciągłości, powinna wziąć pod rozwagę nietylko stan szkół mezkich, ale także stan szkół żeńskich w Galicji; bo niemniej ważnem od właściwego wychowania i wykształcenia mężczyzn, jest właśnie wychowanie i wykształcenie kobiet.

Jeźli komisja szkolna zechce wejrzyć bliżej w stan tutejszych szkół i pensyj żeńskich, przekona się z łatwością z jednej strony o mnogich ich brakach, wadach i niedostatkach, a tem samem o koniecznej potrzebie zmian i ulepszeń, — z drugiej strony przyjdzie zapewne do przeświadczenia, że zanim dadzą się urządzić dla kobiet wszelkich warstw społeczeństwa nowe zakłady naukowe, odpowiadające prawdziwym potrzebom, tymczasem da się wiele ulepszyć i naprawić w już istniejących zakładach, tak publicznych jak prywatnych: — przez przepisanie pewnych naukowych programów pierwszym, a wymaganie od drugich, aby swoje programy ogłaszały; przez kontrolę ścisłą na rocznych popisach, przez sumienne rozdawanie konsensów na otwieranie pensyj.

Pewni jesteśmy, że komisja szkolna, przekonawszy się o tych prawdach, wszelkich dołoży starań, aby przez usunięcie braków, a zaprowadzenie spieszne reform zbawiennych, usłużyć krajowi, dając mu środki kształcenia zacnych żon, matek i obywatelek, tak jak mu ma usłużyć ułatwieniem kształcenia prawych mężów i obywateli gorliwych.

— **Z Krosna** dnia 15. lutego. (*O szkołach.*) Na tyle artykułów, które niemal co dnia o szkołach ludowych napotykamy, nie od rzeczy będzie i o Krośnie coś nadmienić. Na dniu dzisiejszym przy rozpoczęciu drugiego półrocza szkolnego, otworzono w naszem mieście nowoutworzoną szkołę dla dziewcząt.

Jest to wprawdzie obowiązkiem każdej gminy zakładać szkoły, lecz pominąć tego nie można, iż tu postąpiono sobie prawdziwie wzorowo. W upłynionem półroczu szkolnem, gdy się okazało, że liczba uczniów i uczennic w I. klasie liczbę stu przeniosła, a liczba obowiązkowych dzieci przeszło 600 w parafii wynosi, a zatem z wiosną jeszcze więcej do szkoły przybędzie, podał dyrektor szkoły głównej do urzędu gminnego, aby coś w tej mierze zaradzono, i o pomieszczenie dla większej liczby uczniów się postarano. Wydział gminny na zgromadzeniu walnem uchwalił, aby dziewczęta od chłopców oddzielić, i utworzyć dla nich osobną szkołę. Aby zaś zaoszczędzić kosztów najmu osobnego pomieszkania, odstąpiono salę radną na szkołę, a przyległe kancelarje na mieszkanie dla nauczycielki: urząd gminny tj.: sala radna, registratura i kancelarje pisarza gminnego mieści się za to w jednym tylko pokoju. Oszczędności tej głównym powodem jest to, aby przy oddaniu nam gimnazjum mieć na pierwsze urządzenie podostatkiem pieniędzy, których wówczas szczędzić nie będzie. Gorliwość taka może posłużyć za wzór nie jednemu z naszych miast, — nawet sąsiednich Krosnu.

— **Z pod Wiśniowczyka.** (*Rabunek.*) Wnocy z dn. 10. na 11. bm. napadli rabusie na karczmę do wsi Osowiec należącą, tuż przy samym trakcie murowanym buczackim położoną, i znajdujących się tam gospodarza z żoną, dzieckiem i służącą, oraz szabasujących dwóch kupców i furmana śmiertelnie poraniwszy obrabowali. Jak wieść niesie dwóch z pokaleczonych już umarło, a o wyzdrowieniu pozostałych mała nadzieja, ponieważ wszyscy mają czaszki porozbijane, a jeden nadto ucho odcięte. W wyśledzeniu i natychmiastowem uwięzieniu siedmiu zbójców, mieszkańców Sapowy, powiatu wiśniowieckiego, główną zasługę położyli wójt z Dobregopola, Łukasz Mulik, i żandarm Klumpner.

Śledztwo już rozpoczęte, o skutkach nie omieszkam donieść.

(*X. Y. Z.*) **Nowy Sącz.** We trzy dni po pogrzebie śp. Wojciecha Goczałkowskiego, majora byłych wojsk polskich znaleziono murowany grób jego otwarty, a ciało nagie w trumnie odarte ze wszystkiego odzienia, które było dość kosztowne. Sprawcą tego świętokradztwa był murarz, który grób murował, uczynny żydek zaś przyjął najuprzejmiej pod swoją opiekę strój skradziony. Ale wkrótce rzecz się wydała. Winowajca pod sąd oddany, a żyd, który rzeczy przechowywał, zapadł na tyfus. Oczywiście zaraził się tyfusem przez owe z grobu dobyte rzeczy, (na tyfus bowiem umarł śp. Goczałkowski.)

— **Koncert.** W miejsce hucznych zabaw i świetnych balów wstępują w czasie postu zabawy więcej podnoszące ducha: odczyty, koncerta. Pierwsze już się rozpoczęły, jak będzie z drugiemi, jeszcze nam niewiadomo; dotąd słyszymy, że p. Wilh. Czerwiński, znany fortepianista, który kilkakrotnie występywał za granicą — a przeszłego roku w kilku miastach na prowincji, zamierza nareszcie dać się słyszeć we Lwowie w sali ratuszowej. Kiedy się ten koncert odbędzie i jaki jego program, później doniesiemy.

— **Nadesłane.** Uważam za mój obowiązek uwiadomić szanownych słuchaczy moich wykładów technologicznych, iż wykład mój „o chlebie“ będę miał we czwartek dn. 20. b. m. w Stowarzyszeniu technicznem. Ci, z moich pp. słuchaczy, którzy nie są członkami Stowarzyszenia, a chcieliby słyszeć mój wykład, mogą odemnie otrzymać kartę wstępu.

Dr. *Rudolf Günsberg.*

Ostatnie wiadomości.

Czas w odpowiedzi na oświadczenie pism półurzędowych wiedeńskich, (iż dotąd o nadciąganiu wojsk moskiewskich ku granicy galicyjskiej nic nie wiedzą) donosi, że piechota moskiewska stać ma obozem, skoro tylko pora pozwoli, na polach Mniszowa ku Wiśle; zaś w Proszowicach stawiać będą koszary dla jazdy, i już wezwano przedsiębiorców do składania deklaracyj w tym przedmiocie. Również dla jazdy, która ma przybyć, skupują już owies i siano w okolicach Stobnicy i Kielc.

Do tych wiadomości *Czasu* my z naszej strony dodać możemy, że Moskale pomimo zimy, nadzwyczajnie forsownie budują kolej żelazną do Sandomierza. Na Wołyniu zaś i Podolu rozstawiony jest o 4 do 5 mil od granicy korpus 50tysięczny, niedawno wzmocniony 4ma pułkami kozaków dońskich, o czem dokładne od naszych korespondentów mamy wiadomości.

Wiedeńskie i peszteńskie dzienniki nie bardzo przychylnie oceniają mowę Bartala; zdaniem pierwszych, przyrzeka za dużo, drugich zdaniem zaś za mało, i w ogóle nie jest stanowczo jasną. Hr. Belcredi czytał mowę Bartala w brulionie jeszcze za pobytu swego w Peszcie i nie wystąpił przeciw niej. W zamku budzińskim spodziewano się rychłego załatwienia adresu w Izbie niższej i dla tego na zeszły piątek powołano ministrów, co później odwołać musiano, gdy Izba wyższa uchwaliła wystosować adres osobny, a Izba niższa zatem do gorących rozpraw się zabrała. W łonie komisji adresowej Izby wyższej pojawiły się jednak już na pierwszych dwóch jej posiedzeniach tak sprzeczne zdania, że niepodobna było przyjść do porozumienia.

Mowa Eötvösa na posiedzeniu Izby niższej z dn. 16. bm. wywarła tak głębokie wrażenie, że wielu zażądało głosowania i przyjęcia osnowy adresu. Po uspokojeniu się Izby otrzymał głos Zsedenyi, który przemawiał przeciw konstytucji na wzór francuzki i przeciw restytucji przed koronacją. Ghiczy, jeden z przewódców lewicy, widzi w sankcji pragmatycznej tylko unię personalną uzasadnioną, i mniema, iż pierwszy krok do obudzenia zaufania, powinien rząd uczynić. Wielu z zapisanych do głosu zrzekło się, po czem przemawiali hr. Bela Keglevich, Barbarczy, Nyary, Henfalvi i Emeryk Ivanka.

Hr. Apponyi miał mówić nazajutrz. Przy końcu posiedzenia oznajmił prezes, że Bartal wniósł dwie poprawki.

O mowie Bartala w niższej Izbie węgierskiej pisze *Wiener Abendpost*: „Ważność tego oznajmienia nie ujdzie niczyjej uwagi. Nie jedno trafne i dosadne wyrażenie dowodzi, że w zastępach posłów węgierskich nie brak mężów, którzy zachowali otwarty pogląd na ogólne interesa wspólnej ojczyzny, a może to uchodzić za dobry znak, iż rozbiór adresu rozpoczęto właśnie z tej strony. Chociaż dodatnia część wyłuszczeń p. Bartala pozostaje w tyle za wielu uprawnionemi życzeniami, mimo to pewnem jest, że duch, który te wyłuszczenia przejmuje, ułatwia stosunkowo porozumienie, a my życzylibyśmy sobie tylko, aby duch ten stał się ile możności powszechnym, i aby kierował całością rozpraw. Mowa p. Bartala posłuży bez wątpienia pod tym względem za wzór dla tonu i przedmiotu dalszych rozpraw.

Wiedeńska lokalna Korr., źródło dla politycznych wiadomości wprawdzie nie zupełnie pewne, dowiaduje się o rozporządzeniu cesarskiem, które tegoroczny pobór do wojska w Węgrzech zatrzymuje na tak długo, dopóki sprawa uzupełniania wojska nie będzie załatwioną w sejmie węgierskim. Tych, którzy są obowiązani stawić się tego roku, rozporządzenie to jeszcze bynajmniej nie uwalnia od poboru.

Z Pesztu donoszą pod d. 16. b. m. do *Neue fr. Presse*, że zamiar lewicy i centrum, aby przez zrzeczenie się 32 zapisanych mowców zamknąć rozprawy jeneralne, rozbił się upór prawicy. Wykreśleni mowcy zapisali się w skutek tego znowu do głosu, przez co jeneralne rozprawy trwały i dnia drugiego (d. 17. bm.) dalej.

Z Zagrzebia donoszą pod d. 16. z. m. iż wniosek, postawiony przez Subotica i 15. innych posłów, o wyrobienie najwyższego przyzwolenia, aby wszyscy reprezentanci Pogranicza brali udział w obradach, nie został przyjęty. Uchwalono podać prośbę do cesarza za literatem Kwaternikiem, bawiącym za granicą, który przed kilku laty za naruszenie spokojności publicznej został skazany i wydalony, jakoteż za wielu innymi politycznie skompromitowanymi.

Telegram z Zagrzebia pod d. 16. bm. do *N. fr. Pr.* donosi, iż deputowani Pogranicza otrzymali polecenie zatrzymać się w Zagrzebiu tak długo, aż obrady w Budzie będą ukończone. Z Pesztu nadeszły do Zagrzebia pewne doniesienia, że sejm węgierski zażąda stanowczo rozwiązania Pogranicza.

Z Gracu donoszą pod d. 16. bm. o uchwaleniu dodatku do regulaminu gminnego; podług tego ma Wydział krajowy prawo nałożyć grzywnę 100 zł. na naczelnika gminy za zaniedbanie przyjętych na siebie zobowiązań, odnoszących się do zakresu działania samoistnego. Potem nastąpiło zamknięcie sesji.

Artykuł *N. fr. Presse* o rozszerzeniu traktatu austrjackiego z Sardynią z r. 1851 na całe Włochy, wspomniany w Przeglądzie politycznym, mówi wyraźnie, że dnia 16. lutego b. r. minister handlu, baron Wüllerstorf w porozumieniu z ministerstwem finansów wydał rozporządzenie do wszystkich urzędów celnych, iż traktat żeglugi i handlowy, zawarty z Sardynią 18. października 1851 zastosować mają do wszystkiego przywozu i wywozu z całych Włoch. Traktat ten stawiał Sardynię w rzędzie najwięcej uprzywilejowanych w handlu z Austrją mocarstw, a więc przypuszcza teraz całe Włochy do korzyści traktatu, świeżo zawartego z Anglią i zawrzeć się mającego z Francją. Ale rozporządzeniem tem pośrednio uznano i królestwo Włoskie.

Z Berlina, Hamburga i Frankfurtu nadeszły do Wiednia wiadomości, iż Prusy mają w tych dniach rozpocząć z Austrją nowe rokowania o Szlezwik-Holsztyn. Jedne z tych wiadomości dodają, iż podstawy rokowań Prusy proponują tak korzystne dla Austrji, że zapewne znajdą u niej przyjęcie dobre.

Równocześnie jednak uzbrajają i fortyfikują się Prusy w Szlezwiku, mianowicie od morza, i w tym celu z Magdeburgu sprowadziły pułk pionierów.

Równocześnie także Scheel-Plessen i 18 szlachty z Szlezwiku i Holsztynu przesłało adres do Bismarka, aby księztwa oba połączono unią personalną z Prusami. Zdaje się, iż na podstawie tego adresu Bismark wniosek rządowy przedłoży Izbie pruskiej.

Hrabia Goltz, poseł pruski w Paryżu, wyjechał dnia 16. lutego wieczór do Berlina, jak donoszą na naradę ministerjalną, aby dać wyjaśnienia, jakby prawdopodobnie zachowała się Francja w sporze między Austrją i Prusami o księztwa.

Z Londynu donoszą pod d. 16. bm. ważną w wewnętrznych sprawach Anglii wiadomość, że rząd na d. 17. zwołał nadzwyczajne posiedzenie obu Izb parlamentu, aby wnieść bil względem zawieszenia w Irlandji aktu *habeas corpus* (wolności osobistej).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Wiedniu odbędzie się w maju wystawa rolniczo-gospodarcza i leśnicza. — Wszystkie zarządy kolei żelaznych dla ułatwienia przewozu przedmiotów na tę wystawę zniżyły taryfe, a mianowicie dla przewozu zwierząt domowych będą następujące opłaty za sztukę i milę:

Od wołów, krów, byków i osłów	12	ct.
cieląt przy matkach	2	„
cieląt bez matek	6	„
prosiąt i wieprzaków	1	„
nierogacizny chudej	2	„
„ karmnej	6	„
jagniąt	1	„
owiec, baranów, kozłów, kóz i skopów	2	„
psów	3	„
koni, do których kategorji należą także źrebięta i muły	13	„

Taryfa ta obejmuje już wszelkie należytości uboczne. Tylko za konie pojedyncze ma być opłata podwajana, tj. na 26 ct. podniesiona.

Od drobiu wraz z kojcami i klatkami będzie się płacić po 1 ct. za cetnar i milę.

Oddawca winien się wykazać certyfikatem komitetu wystawowego. A taryfa ta ma ważność od d. 15. kwietnia do dnia 15. lub w razie przydłużenia wystawy do d. 30. czerwca br.

Termin do wyprawy na wystawę bydła rogatego, owiec i nierogacizny wyznaczono na 11—16, koni i drobiu na 17—22, psów na 24—29. maja. Transport z powrotem winien się rozpocząć w trzy dni po zamknięciu wystawy.

Dla przewozu tych przedmiotów są przeznaczone tylko zwykłe pociągi towarowe.

Po dzień 15 lutego 1866 podpisali się na gotowość nabycia żniwiarki hr. Edwarda Rottermunda, jeżli się okaże praktyczną: Krasicki Kazim. prezes Towarzystwa gospodarskiego 1, Dzieduszycki Aleksander 2, Stefan Zamojski 2, Włodzimierz Puzyna 1, Jakubowicz Józef 2, Jakób Wiktor 1, Kajetan Agopsowicz 1. Ostaszewski Teofil 1. Tchornicki Konstanty 1. Ed. Micewski 1. Maciej Kunaszowski 1, Piotr Gross 1, Władysław Dąmbski z Wojnicza 1. Władysław Tustanowski 1, Bronisław Ujejski 1, Seweryn Korzeliński dyrektor Z. R. 1, ks. Leon Sapieha 2, Antoni Jabłonowski 1, Nikodem Sochanik 1, Mieczysław Cywiński 1, Stanisław Bielski 1. Antoni Golejewski 1, Adrjan Onyszkiewicz 2, Aleksander Gnoiński 1, Wiktor Biliński 1. Ludwik Dolański 1.

(*H.G.*) **Z nad Dniestru** w Samborskiem d. 25. stycznia. Gdy szerzący się w kraju naszym ciągle księgosusz zagraża ogromną klęską wyginienia całkiem bydła: na czasie sądzę podać do wiadomości publicznej drogą *Gazety Narod.*, dwie recepty, służyć mające jako prezerwatywa i jako środek zaradczy przeciw tej tak strasznej chorobie.

1) Prezerwatywa skuteczna przeciw chorobie księgosuszu, przez Macieja Ordęgę, obywatela z Kaliskiego, korespondenta rolniczego *Gazety Warsz.* Nr. 91 z roku 1855 wyjęte:

Koperwasu funt jeden, siarki szarej łutów 16, saletry łutów 16, kredy białej miałkiej łutów 8, kamfory łutów 4, wszystko to tłucze się bardzo miałko (kamforę należy wprzód dobrze pokrajać, w szklance spirytusem zakropić, potem razem z kredą utrzeć bo inaczej by się nie sproszkowała) wsypać w garnek i nalać ośmiu kwartami wody miękkiej, mieszać ustawicznie dla niedopuszczenia ustania się i ściągać w butelki. Tak sporządzone lekarstwo jeżli zaraza jest w okolicy, daje się każdej sztuce bydła jako prezerwatywę przez 3 dni na czas, po półkwaterku, potem przestaje się bydłu dawać. Jeżeli bowiem zaraza przybliża się po pierwszem zadawaniu już w sąsiedztwo, daje się na każdą sztukę po małym kieliszku co drugi dzień. Jeżeli zaraza wybuchnie, już w stadzie w takim razie dawać co dzień każdej sztuce po miernej filiżance, dopóki zaraza nie przejdzie.

2) Recepta na księgosusz. Do jednej butelki kwasu ogórkowego, dodaj kwaterkę oleju lnianego, łyżkę tłuczonej soli glaubergskiej i łyżkę salmiaku. Zadaj naraz jeden choremu bydlęciu: dorosłemu 3 butelki, 2-letniemu 2 butelki, a roczniakowi jedną butelkę, po zadaniu przepędzaj bydlę przez 15—20 minut. Do ośmiu godzin powinno bydle jeść i pić i być zdrowe. Gdyby zaś nie było ulgi, powtórzyć lekarstwo. Jako prezerwatywa kwaterka oleju lnianego pół łyżki soli glaubergskiej, do butelki kwasu ogórkowego na jedną sztukę.

Uwaga: Nalepiej w miejsce kwasu ogórkowego, dawać sok duszony z rośliny Mołoczyju zwanej, a dopiero w braku Mołoczyju sok ogórkowy zastąpić go ma.

Ani pierwszej ani drugiej recepty dzieki Opatrzności nie miałem potrzeby doświadczać. O skuteczności pierwszej zaręczali mi bliżsi znajomi z doświadczenia. W obecnej porze zimowej, przy powszechnym nieurodzaju ogórków, a ztąd braku kwasu ogórkowego, i przy niemożności dostania soku z rośliny Mołoczyj zwanej, pierwszej recepcie jako możebnej do wykonania, pierwszeństwo by dać należało. Za skutek nie ręczę, doradza jednak rozsądek doświadczyć, wszak koszt nie tak wielki, a słowa znakomitej zdolności gospodarczej pod każdym względem, p. Ordęgi, powinny być poniekąd rękojmią pomyślnego skutku.

Z Warszawy donoszą dnia 13. b. m. „Ziemia nasza obfituje w rozmaite skarby i zasoby ukryte w jej łonie, których częścią przez niewiadomość, częścią przez niedbalstwo nasze dotychczas odszukać i spożytkować nie umieliśmy, najlepiej dowodzi niedawne odkrycie bogatych łomów kamienia litograficznego we wsi Brzozówce w olkuskim powiecie, a obecnie wiadomość o znalezieniu węgla brunatnego w okolicy Krzemieńca na Wołyniu. Przed niedawnym czasem bowiem nadesłano uniwersytetowi kijowskiemu kawałek masy, znalezionej na górze Kuliczowce pod miastem Krzemieńcem, dla zbadania i objaśnienia jej natury. Masy tej używali mieszkańcy w kuźniach w miejsce węgla. Pali się ona płomieniem wydając z siebie odór siarkowy. żelaza wszelako nie topi. Fakultet matematyczny pomienionego uniwersytetu oświadczył, iż to jest lignit czyli węgiel brunatny, i to dobrych przymiotów. Według prób w kuźniach okazało się, że nie jest dogodnym dla wzniecenia ognia silnego, z tego tylko powodu, iż będąc w stanie surowym wymaga wysuszenia chociażby na powietrzu. Użytek i korzyść dobywania lignitu zależy od ilości tegoż i cen miejscowych materjałów palnych. Że lignit znajduje się na górze Kuliczówce, o tem uniwersytetowi kijowskiemu już wiadomem było, albowiem od r. 1830 w gabinecie tegoż uniwersytetu znajduje się podobny z tego miejsca okaz, obok którego i obecny pomieszczonym został.“

Odkrycie pokładów węgla brunatnego na Wołyniu, nie ma nic szczególnego, gdyż kraj nasz jak z dotychczasowych poszukiwań widno, ma obfite w różnych okolicach skarby materjału,— ale odkrycie kamienia litograficznego, zasługuje na uwagę. Jestto materjał bardzo rzadki, dotychczas w niewielu krajach Europy udało się go wynaleźć, a najsławniejszą rolę wszędzie odgrywały kamienie litograficzne z jednej tylko kopalni w Bawarji: cena też była znaczna bardzo. Temi dniami czytaliśmy także, że w Slawonii odkryto podobne pokłady tago kamienia.

Przy należytem i zewsząd popieranem działaniu krakowskiej komisji fizjograficznej, z czasem i my dojdziemy do poznania co posiadamy.

Lwów 16. lutego. (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 4.66, żyta 3.32, jęczmienia 2.55, owsa 1.42, hreczki 3.75, kartofli 1.49,; cetnar siana 1.02, słomy okłotowej 84 ct.; sąg drzewa bukowego 10.55, miękkiego 7.80, funt masła 48 ct., masa okowity 30-gradusowej 75 ct.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 30. kwietnia r. b. XVII. losowania obligacji lwowskiego funduszu indemnizacyjnego, będzie zacząwszy od dnia 15. bm. zawieszone wszelkie przepisywanie obligacyj, jeżliby przytem wystawione na nowo obligacje miały otrzymać odmienne numera.

Co się z tą uwagą podaje do wiadomości, że od czasu oznajmienia rezultatu losowania, mającego się odbyć na dniu 30. kwietnia r. b., mogą takie przepisywania być znowu żądane i przedsiębrane.

Majątek Czemierzowice z przyległością Odebranka ma być dn. 5. marca i 23. kwietnia sprzedany na publ. licytacji w sądzie obw. przemyskim. Cena 27.300 złr. wal. austr.

Przyjechali do Lwowa dn. 16. lutego. Pp. bar. Taxis Józ. z Bochni, bar. Brunicki Józef ze Strzałek, hr. Drohojewski Józef z Balic. hr. Tyszkiewicz Zdz. z Weryni. hr. Dzieduszycki Miecz. z Korniowa, Zagórski Miecz. z Podburza, Zagórski St. z Lipowic, Brzeziński Wład. z Krakowa, Łucki Adam z Sarn, Nowaczyński Edw. i Wojnarowski Ant. z Dydiatycz. Pajączkowski Józef z Pieczygór, Rudnicki Teodor ze Strzałek, Czarnikowski Kaz. z Leszczyniec, Brzozowski Jul. z Terpiłówki.

Wyjechali ze Lwowa dn. 16. lutego. Pp. hr. Starzyński Kaz. do Ropczyckiej góry, hr. Szembek Rom. na Podole. bar. Brunicki Ludw. do Michałówki, bar. Brunicki Piotr do Lubliúca, Niedzielski Ant. do Krakowa, Przybysławski Wład. do Unicza, Nikorowicz Stan. do Wolicy.

Wiedeń 16. lutego.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	58	00	58	10
„ Pożyczki narod.	65	10	65	20
„ Metaliki na m. k.	61	70	61	80
„ Obl. ind. niż. austr.	81	00	82	00
„ „ „ węgierskie	67	80	68	50
„ „ „ chor. i banac	70	00	70	50
„ „ „ galicyjskie	66	00	66	75
„ „ „ bukowińskie	65	50	66	00
„ „ „ siedmiogr.	62	50	63	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	147	25	145	75
„ „ „ 1854	77	00	77	50
„ „ „ 1860	81	20	81	80
„ „ „ 1864	76	40	76	50
„ „ srebrnej z r. 1864	68	50	69	00
„ „ z r. 1865	70	00	70	20
„ kredytowe	114	90	115	20
„ ks. Esterhazego	72	00	75	00
„ ks. Salm	26	25	26	75
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	22	00	23	00
„ hr. St. Genois	21	00	22	00
„ masta Budy	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	19	00	19	50
„ hr. Keglevich	12	25	12	75
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	748	00	749	00
„ anglo-austr.	71	75	72	25
Zakładu kredytowego	148	10	148	30
Kolei półn. Ferdynanda	155	00	155	20
„ galicyjskiej	159	20	159	40
„ czerniowiec z wpł. 50%	77	00	79	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	86	00	86	20
Frankf. n. M. 100	86	10	86	25
Hamb. 100 mark.	77	70	76	80
Londyn 100 fnt	102	40	103	00
Paryż 100 frank.	40	85	40	95
Warszawa 16. lutego.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	83	66
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	00	77	50
„ „ „ war.-bydg. „	67	33	67	67
Paryż 16. lutego.				
Renta 3%	69	07	00	00

Poszukuje się

Dzierżawy blisko Lwowa, 100 do 250 morgów obszaru w dobrej glebie, z budynkiem mieszkalnym nie wielkim byle schludnym — i dobremi budynkami gospodarskiemi.

Bliższe szczegóły franko pod adresem: W. W. S. w Administracji „Gazety Narodowej. 7—0

ESSENCJA

Salsaparyli Colbert,

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych. krew czyszczących w chorobach sekretnych syfilistycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.; za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we **Lwowie u Z. RUKERA**, w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. 7. et 8. Skład główny dla królestwa Polskiego u p. Galla w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza. w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. 1184 6—0

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiję zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne a wyłącznie *roślinne*. pochodzi z Brezylii. staraniem *PP. Grimault* et Comp. do Francji sprowadzone, sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików, wraz z przepisem zażycia onychże, w języku polskim. 1174 7—16

Dostać można we Lwowie w aptekach: PP. **ZYGMUNTA RUKERA i BERLINERA**: w Brodach w apt. p. **FRANZOS.**

Nader korzystna kasa oszczędności dla każdego.

Jak można najbezpieczniej pieniądze ulokować, i oraz zostać bogatym człowiekiem? Kupuje się

c. k. austr. los premji za 100 złr. z roku 1864

w kantorze wymiany Karola Spitzera w Wiedniu. Wollzeile nr. 27 w ten sposób: jako zadatek daje się 10 złr., a resztę 90 złr. w ratach miesięcznych po 5 złr.

Jakie są korzyści przy tem?

1) Przy wpłatach grywa się na 8 ciągnień, i na wypadek wygranej otrzymuje się całą wygranę. Ciągnienia te nastąpią: 1. marca, 1. kwietnia, 1. czerwca, 1. września i 1. grudnia. Po ukończeniu wpłat grywa się jeszcze przy 155 ciągnieniach. Ogółem grywa 400.000 oryginalnych losów z 4.000 serjami na sumę

120 milionów 938.000 złr. w. a.

Przy ciągnieniu rozstrzygają tego samego dnia numera i serje. Wygrane wypłacają c. k. kasy rządowe. a mianowicie:

20 wygranych po	250.000 złr.	20 wygranych po	25.000 złr.
10 „	220.000 „	121 „	15.000 „
60 „	2 0.000 „	90 „	15.000 „
81 „	150.000 „	171 „	10.000 „
20 „	50.000 „	352 „	5.000 „

2) Każdy los wartości 1 0 złr. musi w najgorszym wypadku wygrać 140 złr.

3) Losy te są c. k. papierami rządowemi, i jako takie mogą być użyte na kaucje, depozyta sierot i t. d.

4) Z zakupnem tych losów wypada się pospieszyć, gdyż te losy mając później wyższy kurs nie mogą za tak tanią cenę być sprzedawane.

5) W ten sposób można najłatwiej osiągnąć kapitał.

6) Każdy, kto pierwszą ratę na powyższy los złoży, otrzyma promesę na los kredytowy bezpłatnie. Ciągnienie losów kredytowych nastąpi 1. kwietnia, główna wygrana 250.000 złr.

Raty można podług upodobania i prędzej spłacić. Zlecenia przyjmują się tylko franco z następującym formularzem:

Herrn Karl Spitzers Wechselstube in Wien, Wollzeile n. 27. 1172 2—3

Als angabe auf Stück..... der k. k. oestr. Prämien- Lose vom Jahre 1864 zu 100 Gulden sende ich Ihnen anbei Gulden. .. und verpflichte ich mich, den Rest von 90 fr. ir monatlichen Raten von 5 fl. abzuzahlen.
Fener lege ich 66 kr. als Stempelgebühr ein.

Po ciągnieniu otrzymuje się bezpłatnie listy ciągnień.

SKŁAD GŁÓWNY

FRYDERYK SCHUBUTH

w rynku pod l. 164

poleca swój jak najlepiej asortowany

SKŁAD PŁÓCIEN

wszelkiego gatunku web (tkanin)

rumburgskich i holenderskich,

prawdziwej lnianej adamaszkowej i cwelichowej bielizny stołowej na 6, 12, 18 i 24 osób,

jakoteż pojedyńczych obrusów i serwet.

nakryć do kawy i serwet deserowych, białych i pstrych chustek do nosa,

lnianych i bawełnianych dymek, chustek batystowych,

prawdziwie lnianego płótna żaglowego, nici do roboty pończoszkowej,

prawdziwą pottendorfską bawełnę do robót pończoszkowych,

nicianych i bawełnianych pończoch i szkarpetek, koszul białych i kolorowych męzkich. 1178 1—3

ŚWIEC WOSKOWYCH — PŁÓCIEN — HERBATY

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż na dniu dzisiejszym firma

T. NIEWIADOMSKI & W. SEMETKOWSKI

została w sądzie handlowym zmazana, a dom komisowy z powodu, że p. Tadeusz Niewiadomski występuje ze spółki, przechodzi na moją własność.

Wszystkie dotychczasowe interesa tegoż domu będzie moja sądownie zaprotokołowana firma

W. SEMETKOWSKI

załatwiać.

Pan Tadeusz Niewiadomski z dniem dzisiejszym przestaje wpływać na tok interesów domu komisowego, który w niczem zakresu swego działania nie zmieni, lecz jak dotąd i nadal przez akuratność i sumienność w wypełnianiu powierzonych zleceń, starać się będzie odpowiedzieć wszelkim życzeniom i wymaganiom.

Dziękując szanownej publiczności za dotychczasowe zaufanie, poleca się dalszym względom. 1154 4—6

Władysław Semetkowski,
właściciel domu komisowego, w kamienicy pod Lwem św. Marka l. 231 rynek.

Przy nadchodzącem z d. 1. marca 1866

ciągnieniu losów z roku 1864

polecam zakupno tychże

w ratach miesięcznych po 5 złr.

na sposób towarzystwa gry.

przyczem 10 członków posiada 20 półlosów z roku 1864 rozmaitych seryj

i nabywa prawo do gry zaraz przy złożeniu pierwszej raty.

po spłaceniu oznaczonych rat

otrzyma każdy członek 2 półlosy z roku 1864.

Także nabyć można u mnie na to ciągnienie

promesów na losy z r. 1864

po 1 złr. 25 ct. i 50 ct. na stempel.

O. M. BRAUN
we Lwowie.

W kantorze tym sprzedaje i kupuje się pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkiego rodzaju papiery rządowe i przemysłowe i prywatne, tudzież monety zagraniczne.
Zlecenia zamiejscowe będą rychło załatwiane.
Programów rónych towarzystw gier, które tu we Lwowie urządziłem, udzielam każdemu żądającemu bezpłatnie.

Nierównie taniej jak „Konsum-Verein“

sprzedaje

handel korzeni, delikatesów, herbaty, rumu, likierów, win krajowych i zagranicznych pod liczbą 161 w rynku

IGNACY BOCHNAK

towary następujące i inne:

Kawę najlepszą Ceylon Kuba Laguayra po	68 70, 72 i 74.
„ „ Rio Santos Kampino:	„ 54, 58 i 60.
Cukier w głowie	„ 31, 32 i 33.
Herbatę w paczkach ¼, ½ i ¼ fnt.	„ 1 złr. 1 złr. 20 ct. 2 złr. do 3, 4, 5, 6 złr.
Ryż włoski amerykański i indyjski	„ 18, 20, 24 cnt.
Krupki z młynów węgierskich i innych	„ 12, 16, 20, 24 28 cnt.
Rum krajowy i zagraniczny miarę	„ 1 zr. 1 złr. 40 ct. 2 złr. 2 złr. 80 ct.
„ w butelkach zagranicznych butelka	„ 1 złr. do 1 złr. 20 ct. 1 złr. 50. ct. 2 i 3 złr.

Sosy angielskie j. t. King of Oude, Esaux of auchovis,
Beafsteak Sauce, Indja Soya, Oyster Ketchup, Lobster.
Victoria Sauce, Pate au diable. Auchowis Paste Picalily.
Jurham Mustard w małych i dużych flaszeczkach i paczkach.
Mixed Pickles, Jabłka tyrolskie, Daktyle marokańskie na gałązkach i obierane, Figi, Daktyle, Pomarańcze.
Cytryny jako też wszelkie inne towary najtaniej. 1158 2—4.



Kareta podwójna

z FABRYKI BRANDMAJERA, przed dwoma laty kupiona, dziś zupełnie odnowiona jest do nabycia za tanią cenę. Ma wielkie podróżne pakunki, kozioł, z tyłu wasze, i tem podobnie.

Bliższej wiadomości można zasięgnąć u p. Boczkowskiego przy szerokiej ulicy. 1181 2—3

Dra Kartscha

Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, **podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia — *Ordynacja domowa* przy ulicy Teatralnej pod l. 324 naprzeciw policji od godzin 2—3. Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyczyć.** 1315 1 8—30

Ogłoszenie.

Niżej podpisany uwiadamia, że na składzie u niego znajdują się **nasiona traw i roślin pastewnych** z produkcji w Kleczy górnej, poczta Wadowice, które podług cen oznaczonych w cennikach tegorocznych sprzedaje.

H Penzlis
przy ulicy St. Anny l. 214 3/4, we Lwowie.

1168 2—3



Nowy zniżony

CENNIK

Składu fabrycznego optycznych przedmiotów,

pod firmą:

Neuhöfer i Feiglstock

w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51.
vis-a-vis dem neuen Opernhause.

	zł.	ct.
Okulary w oprawie stalowej lub rogowej, z najlepszemi skłami peryskopowemi wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
„ z oprawą w rowku (invisible)	2	50
„ „ złota	6	—
„ „ „ po bokach	4	50
„ „ srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
„ szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie w słoniowej kości	12	—
Dalowidła polne i dla altylerji	24	—
„ zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy. lupy. przybory do rysunków, wagi do mierzania płynów termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. 1148 4—0

Broszurę! 10—0

ROZPRAWA

o funduszach krajowych,
można dostać za **60** cent.
w Administracji **„Gazety Narodowej“** we Lwowie; w księgarniach J. Milikowskiego, we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie: w księgarniach K. Wilda, we Lwowie i Samborze: w księgarni braci Jeleniów w Przemyślu i w ajencji dzienników krajowych i zagranicznych Jg. Hercoka we Lwowie.

Ogłoszenie subskrypcyj na akcje

Towarzystwa papierni Czerlańskiej.

Podpisani otrzymali Najwyższą koncesję na zawiązanie Towarzystwa akcyjnego fabryki papieru Czerlańskiej.

Jedną z najżywotniejszych gałęzi przemysłu krajowego jest bezwątpienia fabrykacja papieru. Stosunki i położenie Galicji sprzyjają jej nadzwyczajnie. Materjał bowiem surowy znajduje się w kraju, dotąd wywożony bywa po większej części za granicę, a ztamtąd wraca dopiero jako wyrób do nas. Z rozszerzaniem się zaś oświaty potrzeba coraz większych ilości papieru wzmaga się u nas z każdym rokiem, a istniejące papiernie krajowe tej potrzebie mogą zaledwie w dziesiątej części nastarczyć. Tam zaś gdzie i materjał surowy znaleźć można w miejscu, w wielkiej obfitości i po nizkiej cenie, i łatwość sprzedaży wyrobu w miejscu jest do najwyższego posunięta stopnia, a fabryki tutejsze produkować mogą papier taniej nierównie jak obce, tam jest i największa rękojmia żywotności tej gałęzi przemysłu.

Te uwagi skłoniły nas do założenia wielkiej fabryki papieru zawiązaniem Towarzystwa akcyjnego.

Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosić będzie 500.000 złr. w. a. w 2500 akcjach, każda akcja po 200 złr. w. a.

Towarzystwo akcyjne nabywa na własność istniejącą już fabrykę papieru w Czerlanach, położoną o pół mili od dworca kolei w Gródku, a o półczwarta mili od Lwowa. W tym celu właścicielowi fabryki płaci się za nią w akcjach tego Towarzystwa, oszacowawszy ją przez ludzi fachowych. Właściciel fabryki odstępuje także na własność Towarzystwa potrzebne dla fabryki terytorjum, wraz z wielkim stawem, dostarczającym więcej jak dostateczną ilość wymaganej do fabrykacji papieru trzciny, razem około 500 morgów, a oprócz tego przelewa na Towarzystwo swój pięcioletni c. k. przywilej wyrabiania papieru z trzciny stawowej.

Zebranym przez akcje kapitałem dalszym rozszerzoną będzie fabryka Czerlańska i postawioną na równi z wielkiemi fabrykami za granicą.

Zaliczenia na akcje rozłożone będą w następujący sposób: 10% przy podpisie, 50% przy zawiązaniu Towarzystwa, 20% w 6 miesięcy później, a 20% w rok później. Zaliczenia te przyjmywać będzie Filia banku anglo-austrjackiego we Lwowie.

Termin subskrypcyj na akcje Towarzystwa Czerlańskiej papierni rozpoczyna się **dnia 14. lutego a trwa do końca lutego b. r. Poczem natychmiast Towarzystwo się zorganizuje i rozpocznie swoją działalność.**

Ktoby pragnął bliższych wyjaśnień, temu udzieli ich **Filia banku anglo-austrjackiego we Lwowie**, lub **Zygmunt Kotkowski**, dotychczasowy właściciel papierni, **w Czerlanach.**

Osobiście lub listownie subskrybować można jedynie we Filii banku anglo-austrjackiego we Lwowie.

Bank anglo-austrjacki, Leon ks. Sapieha, Zygmunt Kotkowski.

Formularz listu subskrypcyjnego:

Ja niżej podpisany . . . . oświadczam, że przystępuję do Towarzystwa akcyjnego pod nazwą:

„Towarzystwo akcyjne Czerlańskiej fabryki papieru,“

i obowiązuję się wziąć . . . . akcyj, każdą akcję po 200 złr. w. a. licząc. Jako zaliczkę przyłączam 10% t. j. po 20 złr. w. a. na jedną akcję, razem . . . . złr. w. a. Zarazem oświadczam, iż zatwierdzonym przez c. k. rząd statutom Towarzystwa się poddaję.

Imię, nazwisko i godność subskrybenta
Miejsce zamieszkania
Ostatnia poczta

1165 (7—?)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1866. DODATEK do Nr. 41 „GAZETY NARODOWEJ".

Sprawa głodowa.

Sprawa zapomogi dotkniętych głodem mieszkańców weszła w drugie stadjum swego istnienia. Czynności komisyj centralnych i komisyj powiatowych wzmagają się codziennie, ale też i głód wzmaga się co raz bardziej, i rozszerza panowanie swoje nad okolicami, które dotąd nie były jeszcze dotknięte niedostatkiem.

Komisja centralna zasięga bezustannie wiadomości co do stanu rzeczy od komitetów powiatowych, i od osób wiarygodnych z prowincji, i na podstawie tychże asygnuje zasiłki pieniężne i mianuje nowych komisarzy powiatowych.

Od czasu zamieszczonego przez nas sprawozdania ostatniego w sprawie głodowej, zaasygnowano;

a) na zapomogę bezzwrotną:

1. dla powiatu Zaleszczyki do rąk p. M. Kozickiego . . . 1000 złr.
2. dla powiatu Podhajce do rąk p. E. Torosiewicza . . . 500 „
3. dla powiatu Horodenka do rąk p. L. Cieńskiego . . . 500 „
4. dla powiatu Buczacz do rąk p. W. Dąbrowskiego . . . 500 „
5. dla powiatu Przemyślany do rąk p. A. Roszkowskiego . . . 500 „
6. dla powiatu Obertyn do rąk p. L. Łukasiewicza . . . 1000 „
7. dla powiatu Kołomyja do rąk p. K. Bogdanowicza . . . 500 „
8 dla powiatu Peczeniżyn do rąk p. K. Radlińskiego . . . 1000 „
9. dla powiatu Bohorodczany do rąk p. J. Sauczka . . . 1000 „
10. dla powiatu Zabłotów do rąk p. L. Zadurowicza . . . 1000 „
11. dla powiatu Mielnica do rąk p. M. Borkowskiego . . . 1000 „
12. dla powiatu Kołomyja do rąk p. K. Bogdanowicza . . . 500 „
13. dla powiatu Gwoździec do rąk p. W. Drohojewskiego . . . 1000 „
14. dla powiatu Tłumacz do rąk p. P. Nikorowicza . . . 1000 „
15. dla powiatu Borszczów do rąk p. J. Jocza . . . 1000 „
16. dla powiatu Kałusz do rąk p. K. Soboty . . . 1000 „

b) na zapomogę zwrotną:

1. dla powiatu Podhajce do rąk p. E. Torosiewicza . . . 2000 złr.
2. dla powiatu Bursztyn do rąk p. M. Gołębskiego . . . 2000 „
3. dla powiatu Buczacz do rąk p. W. Dąbrowskiego . . . 2000 „
4. dla powiatu Obertyn do rąk p. G. Łukasiewicza . . . 2000 „
5. dla powiatu Peczeniżyn do rąk p. K. Radlińskiego . . . 4000 „
6. dla powiatu Bohorodczany do rąk p. J. Sauczka . . . 1000 „
7. dla powiatu Gwoździec do rąk p. W. Drohojewskiego . . . 10.000 „
8. dla powiatu Tłumacz do rąk p. P. Nikorowicza . . . 3000 „
9. dla powiatu Borszczów do rąk p. J. Jocza . . . 2000 „
10. dla powiatu Kałusz do rąk p. K. Soboty . . . 3000 „

Razem . 44.000 „
doliczając dawniej zaasygnowane 77.000 „

Ogółem . 121.000 złr.

Mianowano przewodniczącymi komitetów powiatowych: 1. dla powiatu złoczowskiego pana Bolesława Augustynowicza z Kniażego; 2. dla powiatu oleskiego, p. Józefa Sznajdera z Białego Kamienia; 3. dla powiatu radymniańskiego p. Ludwika Brunickiego z Michałówki; 4. dla powiatu Sądowej wiszni, p. Ksawerego Petrowicza z Wołostkowa; 5. dla powiatu przemyskiego p. Narcyza Puchalskiego z Żurawicy; 6. dla powiatu mikołajowskiego w Stryjskim, p. Adama Bogusza z Zawałówki; 7. dla powiatu dolińskiego, p. Wacława Mazarakiego z Strutyna.

Powszechne życzenie i głos nasz względem zajęcia się gotowaniem zupy rumfordzkiej jako najstosowniejszej i najtańszej strawy dla dotkniętych niedostatkiem, został po części już uwzględnionym. Życzyćby należało, aby się rozpowszechnił jak najbardziej i ażeby pp. komisarze powiatowi i zacni ich współdziałający członkowie zajęli się pilnie urządzaniem tej najpraktyczniejszej kuchni głodowej w każdej wiosce i w każdem mieście. Dochodzą nas bowiem wieści, że rozdawanie pieniędzy gotowych więcej przynosi korzyści arendarzom karczemnym, aniżeli ginącym z głodu chorym i dzieciom. Przewidywaliśmy to, czyniąc w tej mierze nasze uwagi, polecamy więc raz jeszcze najusilniej nasz wniosek jako środek najskuteczniejszy przeciw zmarnotrawieniu grosza, nabytego z taką trudnością.

Sprawa propinacyjna.

II.

Wartość praw propinacyjnych, własnością uprawnionych dzisiaj będących, stanowią dwa oddzielne przedmioty, ściśle z sobą prawem wyłączności spojone:

1) Wyłączne prawo wyszynku trunków propinacyjnych w obrębie uprawnionym, i

2) Wyłączne prawo wyrobu wódki, miodu i piwa, w tym samym obrębie uprawnionym zawarte. Prawo wyrobu, biorąc rzecz w historycznym wywodzie, jest nawet prawem pierwotnego swego przywileju (regale) i zdaje się że ono dać musiało początek wyłącznego prawa sprzedaży i wyszynku na miejscu, tego, co się też na miejscu i z własnych wyrobiło płodów. Ocenienie więc rzeczywistej wartości prawa wyrobu, musi się koniecznie odnosić tylko stosunkowo do ocenienia wartości prawa wyszynku, i według tego uwzględniane być winno.

Obydwa te jednakże przedmioty, łącznie z sobą jedną całość wyłącznego prawa stanowiące, winny być jednocześnie za wynagrodzeniem uprawnionych, od nich odkupione. Pierwszy z nich przeniesiony na własność gmin, drugi zaś, z uwagi na rozwój krajowego przemysłu, narodowego gospodarstwa, a w zgodzie z ogólną zasadą w monarchii wolnego zarobkowania, całkiem i w zupełności pro publico bono, rozwiązany.

Słuszne i sprawiedliwe ocenienie rzeczywistej wartości praw propinacyjnych, i wypośrodkowanie na tej podstawie cyfry kapitału odpowiedniego tejże wartości, podlega rzeczywiście wielu bardzo trudnościom, aby nie obrazić w czembądź, słusznej zasady sprawiedliwości. Rzeczywistych i prawdziwych, a raczej niemylnych podstaw do takiego ocenienia, nie posiadamy.

Ale skoro na tej tu ziemi bezwzględnej nieomylności i sprawiedliwości znaleźć nigdzie nie można, bo jej tu nie ma: więc też i w tym wypadku trzeba poprzestać na środkach, najwięcej mogących nas tylko zbliżać do prawdy. Takiemi to środkami, a zatem: najsprawiedliwszą podstawą do oceniania wartości praw propinacyjnych, są fasje, przedkładane przez samych uprawnionych w celu opodatkowania się dochodowym podatkiem. A choć i przy takiej zasadzie mogą zajść niesłuszności z przypuszczenia, iż nie zawsze fasjonowano się sprawiedliwie, to przecież słusznem zdaje się być, aby każdy w takim stosunku miał ocenioną wartość praw swoich, w jakim stosunku sam dobrowolnie poddawał tę wartość do opodatkowania, i od niej rzeczywiście opłacał.

Przychód, od wartościowego przedmiotu przez lat 20 składany, kapitalizuje wartość tego przedmiotu. Znana to jest powszechnie, i wszędzie przyjęta zasada w ocenianiu wartości, wedle jej przychodów. A zatem, połowa tego czasu, tj. lat 10, stanowi pół wartości; więc liczba przeciętna z lat 10 najodpowiedniejszą i najsłuszniejszą zdaje się być w uwidocznieniu rzeczywistego poboru rocznego, jeżeli ten przychód ulegał pewnym zmianom (fluktuacji) przez ten przeciąg lat.

Przeto według takiego orzeczenia, należałoby wyprowadzić **najpierw** wartość praw wyszynku, a to, biorąc dziesięcioletnie ostatnich lat fasje każdego uprawnionego; ogólna zaś suma z tych lat dziesięciu dochodu propinacyjnego, podzielona przez 10 (tj. te same lata) stanowić będzie **roczną przeciętną cyfrę dochodu**. Ta znów przeciętna roczna cyfra, pomnożona przez 20 (liczba lat do skapitalizowania za podstawę przyjęta) stanowiłaby więc **rzeczywistą wartość skapitalizowania (brutto)** praw wyszynku, dla każdego uprawnionego.

Że zaś z wykonywaniem praw propinacyjnych połączone są koszta, jak na utrzymanie karczem i domów szynkownych, utrzymywanie straży propinacyjnej, opłatę dochodowego podatku, przepadłości na długach i tp. obliczań, przeto na pokrycie takich wydatków i kosztów, biorąc je ryczałtowo, należałoby w maximum przypuszczonej liczbie, strącić $\frac{1}{4}$ część z ogólnego kapitału **brutto** wartości, a pozostałe $\frac{3}{4}$ części stanowiłyby realny kapitał **netto**, wartości praw wyszynku.

Wartość wyłącznego prawa wyrobu wódki, miodu i piwa w obrębie uprawnionym jeszcze trudniej niżeli wartość wyszynku da się z pewnością wypośrodkować i oznaczyć. Tu już żadna pewna podstawa przyjąć się nie da, a tylko przypuszczalnie trzeba jej szukać w wartości praw wyszynkowych, jako donośniejszych, ujętniejszych, a na prawach wyrobu opartych. Dla tego to, jako przypuszczalną i domniemaną taką wartość **minimum**, pozwalam sobie stawić $\frac{1}{4}$ części wartości **brutto**, praw wyszynkowych. A że tu już żadne koszta obliczać się nie dadzą, bo ich nie ma, a zatem tak obliczona $\frac{1}{4}$ część będzie już dla siebie stanowić kapitał **netto**, który doliczony do wartości **netto** praw wyszynku, stanowićby powinien ogólną, rzeczywistą, słuszną wartość wszystkich praw propinacyjnych, posiadanych przez uprawnionych, i tymże jako tak obliczony kapitał, w obligacjach propinacyjnych wypłaconyby być winien.

Karczmy i domy szynkowe, własnością uprawnionych i w ich posiadaniu obecnie będące, nie mogą być objęte tak obliczoną wartością skupu praw propinacyjnych, ale jako własność nieruchoma, zupełnie oddzielny przedmiot posiadania stanowiąca, powinny i nadal zostać wyłączną i nietykalną własnością dzisiejszych ich właścicieli, i tylko w drodze osobnej i dobrowolnej ugody, w danym razie i czasie, przez gminy od właścicieli stosownie do ugodnej ceny nabyte być mogą. Jest to wzgląd słuszny i sprawiedliwy, którego tutaj z oka spuszczać w żaden sposób się nie godzi. Wartość bowiem domów, a zwłaszcza takich jak karczmy, jest bardzo względna, stosownie do czasu i okoliczności; a nadto biorąc wartość prawa propinacyjnego hurtownie, razem z karczmami, możnaby w wielu razach bardzo wielką popełnić niesprawiedliwość, gdyż wartość samych karczem mogłaby częstokroć wyrównywać a nawet i przewyższać wartość czystych praw propinacyjnych, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Aby więc od takich szkodliwych zboczeń uchronić się, należy koniecznie karczmy i domy szynkowne pozostawić nietykalnie ich właścicielom, atoli bez żadnego do tych domów przywiązanego przywileju szynków radycjonowanych (radicirte Schankhäuser).

Obligacje propinacyjne (tak już pozwolę je sobie nazywać dla odróżnienia od innych), aby jako papiery oprocentowane nie stały w kursie zbyt nizko, a tem samem, aby ich posiadacze nie byli narażeni na dotkliwe straty (bo strata zawsze na nich będzie mniejsza lub większa), muszą być co najniżej, **minimum** oprocentowane po 6 prc. Tu już przezorność na doświadczeniu oparta, nakazuje taką tylko, jako możebną finansową operację. Targowica pieniężna w Austrji zalaną jest wartościowemi publicznemi papierami, które wyżej o wiele niźli 5% przynoszą — a papiery pożyczek skarbu państwa dochodzą blisko 9%, inne zaś płacą odsetki w srebrze. Zmienność kursu targowego papierów (fluktuacja) także jest szybka i znaczna. Gdybyśmy przeto w takich okolicznościach chcieli obligacje propinacyjne oprocentować tylko po 5%, w takim razie co najwyżej stałyby one w kursie porówno z obligacjami indemnizacyjnemi, a zatem po 66 za 100; wszyscy więc uprawnieni i odbierający te obligacje, znakomitą ponieśliby stratę; gdy przeciwnie, jeżeli obligacje prop. przynosić będą rocznie po 6%, to spodziewać się trzeba, iż niżej 85 stać nie powinny. Są to względy słuszne i ważne, przemawiające zbyt jasno za takiemi, a nie mniejszemi odsetkami; zatem również nieodłączną w takim razie koniecznością rozłożenie amortyzacji kapitału na dłuższe lata. Gdyby do tego dało się uzyskać w najwyższych sferach rządowych przywilej, uwalniający kupony tych obligacyj od dochodowego podatku, w takim razie propin. obligacje miałyby jeszcze kurs wyższy i o wiele stalszy. Uzyskanie zaś takiego przywileju nie powinnoby podlegać wielkim trudnościom, bo krom tego nie wielce kosztownego dobrodziejstwa, państwo niczemby się nie przyczyniło więcej do tak ważnej przemiany, w jednym z swych większych koronnych krajów.

Wypłata uprawnionym kapitału propinacyjnego w obligacjach, musiałaby ulegać postępowaniu sądowemu tak samo, jak to miało miejsce przy wypłacie indemnizacyj za zniesione powinności poddańcze, a to ze względu na prawa osób trzecich, to jest wierzycieli hipotecznych, którzy na całym majątku, a więc i na stanowiącej go części wartości praw propinacyjnych, swoje zabezpieczyli wierzytelności. Z publicznemi instytutami kredytowemi nie byłoby żadnej trudności, bo te w ocenianiu wartości majątków ziemskich, nie wliczają wcale wartości praw propinacyjnych, ani też dochodów z nich. Inni atoli hipoteczni wierzyciele, musieliby albo przyjmować obligacje propinacyjne w nominalnej wartości, albo też dozwalać podnoszenia ich na rzecz właściciela. Pierwszeństwo tylko wyboru tych dwóch środków przysługiwałoby wierzycielom. Uwolnienie od stemplów, taks sądowych, opłat pocztowych i innych kwitów rządowych, samo się tu z siebie rozumie tak samo, jak to przy zniesieniu ciężarów gruntowych miejsce miało, i dotąd ma.

W celu zbierania funduszów na opłacanie kuponów od obligacyj propinacyjnych i amortyzację tychże, otwarty być powinien osobny fundusz krajowy propinacyjny i kasa główna zbiorowa tegoż funduszu, niezależnie i osobno od funduszu indemnizacyjnego, pod zarządem i kierunkiem Wydziału krajowego. Wydział bowiem tylko a nie kto inny powinien się trudnić: zbieraniem przypływowych funduszów, wypłatą kuponów, losowaniem amortyzacyjnem obligacyj, i wszystkie przeprowadzając rachunki, zdawać z nich corocznie sprawę sejmowi krajowemu.

Przypływowe fundusze w takim razie tworzyłyby się:

1) Z przychodu wypuszczanych przez publiczną licytację praw wolnego wyszynku napojów propinacyjnych w każdej gminie, a to aż do całkowitego umorzenia kapitału i procentów wraz z kosztami administracyjnemi obligacyj propinacyjnych.

2) Z przychodu za wydawane konsensa na otwarcie nowo powstających wyrobni wódki, miodu i piwa w miejscach, gdzie te nigdy dotąd nie istniały.

3) Z chwilowego obrotu (finansowych operacyj) tych wpływających pieniędzy do kasy zbiorowej.

Co do pierwszego. Przeniesione prawo własności wolnego wyszynku napojów propinacyjnych, należałoby wypuszczać w każdej gminie zbiorowej (bo konieczność utworzenia u nas takiej tylko gminy uważam za jedynie potrzebną i odpowiednią w kraju naszym), czyli to całkowicie w całym obrębie gminnym, lub też częściowo w pojedynczych wsiach i włościach, przez publiczną licytację w dzierżawę, a to na podstawie dekretu z dnia 23. stycznia r. 1834 l. 24.066 kancelarji nadwornej, orzekającego zasadę pod względem wypuszczania w dzierżawę miejskich propinacyj — i według formularza, zatwierdzonego rozporządzeniem gubernialnem z d. 5. kwietnia 1834 r. l. 9.640, zmienionego stosownie do dzisiejszych wymagalności czasu i okoliczności. Układanie warunków licytacji, przeprowadzenie tejże, odbiór rat dzierżawnych i zajęcie się wszelką w tym względzie czynnością, ciężyć powinno na wydziałach powiatowych, podporządkowanych w tych czynnościach ściśle pod Wydział krajowy.

Aby zaś gminom od pierwszej zaraz chwili przeniesienia na nich własności praw wyszynkowych, dać poznać dotykalnie, że to ich własność, a nawet zobowiązać je tem samem do strzeżenia pilnie nienaruszalności przez defraudację i nieszanowanie przepisów, ich własność obowiązujących, nad to jeszcze, aby nadać gminom już teraz chociaż część z tych funduszów na opędzenie kosztów i wydatków gminnych, uważałbym za stosowne a nawet nieodzownie potrzebne, aby z przychodów, wypuszczanych przez licytację praw wyszynku w obrębie każdej gminy, $\frac{1}{5}$ część wpływała do kasy gminnej, a $\frac{4}{5}$ części aby zasilały kasę zbiorową krajowego funduszu propinacyjnego. Uwaga zaś ta i wzgląd wyrzeczony, sądzę, na zupełne uznanie jej słuszności zasłużyćby powinny.

Co do drugiego. Słusznem mi się być zdaje, aby wyłączne prawa wyrobu wódki, miodu i piwa, skoro takowe od uprawnionych wykupione, tymże zapłacone i całkowicie na dobro publiczne rozwiązane zostaną, aby i te prawa aż do czasu całkowitego umorzenia kapitału i procentów propinacyjnych, przynosiły pewien również dochód krajowemu funduszowi propinacyjnemu. Dla tego radziłbym: żeby na założenie nowo powstających wyrobni owych przedmiotów (gorzelnie, miodosytnie, browary piwne) w miejscowościach, w których one jeszcze nie istniały, wydawane były przez powiatowe wydziały konsensa płatne, których wysokość (**maximum**) ustanowiłby Wydział krajowy, a zaś wydziały powiatowe oznaczałyby ową opłatę, stosownie do każdej miejscowości, mogąc zniżać, ale nie mogąc w żadnym razie przekraczać onego **maximum**, przez Wydział krajowy ustanowionego. Przychód więc z tych opłat konsensowych, pomimo, iż w pierwszych latach byłby prawdopodobnie nieznaczny, jednakowoż i tak, choć w jakiejś części, zasilałby fundusz krajowy propinacyjny.

Co do trzeciego. W ten sposób wpływający częściowo pieniądz do kasy zbiorowej, nie powinien w niej leżeć martwo. Przeciwnie, obracany starannie i umiejętnie w rękach Wydziału krajowego, czyli to przez nabywanie zań papierów oprocentowanych, lub w inny sposób, powinien wzrastać, przynosząc należyte odsetki, zwłaszcza, iż jak się niżej okaże, należałoby najpierw utworzyć z wpływów przychodowych kapitał zakładowy, lub rezerwowy, jak kto chce nazwać.

W przeprowadzeniu i uskutecznieniu całego tak naszkicowanego finansowego obrotu, stręczą się niektóre zaraz trudności, których znów omówienie tutaj, rzecz sama może zdoła objaśnić. Ponieważ cała ta operacja musi być pod opieką i zarządem kraju; a zatem, za dopełnienie wypłaty tak kuponów jako też i losować się mających obligacyj propinacyjnych, daje porękę swojemi funduszami kraj cały, a nawet i przez najwyższą takiej krajowej ustawy sankcję, i państwo, — przez taką zaś podwójną najpewniejszą porękę, jest niemal pewność, iż obligacje te stałyby w kursie publicznym po dobrej cenie. Idzie więc teraz rzecz o to, najpierw: czyli wpływające ze wskazanych źródeł przychody, wystarczą regularnie każdorocznie na pokrycie koniecznych wypłat za kupony od wystawionych obligacyj na ocenioną w całym kraju wartość wykupionych praw propinacyjnych, również na częściowe umarzanie tych obligacyj? Bo gdyby te przychody nie wystarczały, kraj z innych własnych funduszów winienby każdoroczny zastąpić niedobór, co już z natury rzeczy wynika. Rozwiązanie atoli tej trudności zależy na tem, czyli wskazane przychody z praw propinacyjnych na przyszłość, zwiększą się lub zmniejszą w stosunku do wysokości tychże przychodów jak one ryczałtowo wzięte, zostaną obliczone przeciętnie, jako dochód roczny w całym kraju z praw propinacyjnych stanowiące. Ta jednak trudność naprzód, i już teraz, ani przewidzieć ani obliczyć się nie da. Zależeć ona będzie od różnych czasowych okoliczności, bo mogą być lata, w których zmniejszać się będą te dochody. Wszakże sądząc z danych dzisiejszych okoliczności, że dobrobyt w kraju z czasem się wmoże, że gminy bacznie strzedz będą praw swoich, i opieka prawa w całem znaczeniu i wykonaniu rozciągnioną zostanie nad propinacyjną własnością, nie będzie ona tak jak teraz zewsząd szarpaną; że wreszcie wydzierżawienie konkurencyjnie przez licytację praw wyszynku, nie będzie ulegać zmowom żydowskim, a nawet procesom przed rabinami i kahałami wiedzionym jak to teraz ma miejsce; te więc okoliczności wziąwszy na uwagę, godzi się sądzić: iż przychód z praw propinacyjnych w całym kraju zwiększy się pewnie o wiele, ale nie zmniejszy. Więc aby kraj miał dokładać z innych funduszów, obawa płonna, a przykład tego na miejskich propinacjach.

Z tej to pierwszej trudności wynika **druga**: niemożność (przynajmniej dla mnie) stale zakreślenia przeciągu ilości lat, w którychby cały kapitał propinacyjny dał się w ten sposób umorzyć. Nie mam na wsi pod ręką dat statystycznych, z którychby obliczyć można, jaką ogólną summę na cały kraj ten kapitał wyniesie. Nie mam i używanych w takich wypadkach tablic rachunkowych, z pomocą których bez trudności da się oznaczyć czas potrzebny do umorzenia kapitałów, z oznaczonemi od nich odsetkami. Ten brak niechaj czytelnicy raczą uwzględnić i wybaczyć. Jednakowoż zdaje się mi, że w ciągu lat 40, w razie pomyślnym, umorzonyby został cały propinacyjny kapitał, wraz z odsetkami 6%, i kosztami administracji. Po tym zaś przeciągu czasu, gminy stałyby się bezwarunkowemi już właścicielami nabytych praw, a dochody z nich w zupełności wpływałyby do kas gminnych, a przez te lata pobierałyby one już i tak z owych dochodów oznaczoną $\frac{1}{5}$ część. Właściciele przyszliby do kapitału za swoją słuszną i uprawnioną własność. Gminy przyszłyby do majątku i własności, nie płacąc za niego ani grosza z własnej gminnej szkatuły.

Jednakowoż, zdążając do stręczących się dwóch postawionych trudności, sądzę: iż gdyby w istocie nie dało się naprzód z pewnością oznaczyć ilości lat, do umorzenia kapitału potrzebnych, możnaby je w przybliżeniu o lat 5 lub więcej naprzód przedłużyć, a umorzyć i wcześniej obligacje, w razie zwiększenia się wpływów przychodowych, bo to jest rzecz następna ścisłych rachunków. — Aby jednak zaraz w pierwszych latach nie popaść w finansowe trudności, a przez to i nie potrzebować dokładać z innych krajowych funduszów, wypadałoby przez pierwsze lat 5 nie losować i nie u-

umarzać obligacyj, a tylko opłacać przypadające od nich kupony. Wpływające natomiast przychody składać, niemi porządnie gospodarować, a z nich utworzyć w ten sposób kapitał zakładowy lub rezerwowy, na wszelki wypadek możebnych w latach gorszych niedoborów przydatny. Przezorność nie może być szkodliwą. Rzecz to przecież samego już układu tej finansowej operacji i ustawy krajowej, któraby się sejm zajął.

Zdarzają się wypadki, w mniejszych zwłaszcza miasteczkach, iż dawni onych dziedzice jako uprawnieni, mają w nich częściowe prawo na swoją korzyść wyszynku, lub też domy z prawem rady jonowanych szynków. Te także prawa należałoby podciągnąć pod ogólną ustawę i nabyć je od uprawnionych, na rzecz gmin miejskich, sposobem, ustawą określonym. Zrównanie bowiem wszędzie praw propinacyjnych i urządzenie ich na jednakową modłę, winno być konieczną u nas zasadą.

Ze względu przepisów policyjnych, aby propinacyjni dzierżawcy nie rozpajali ludu, należy także przy tej ustawie mieć baczność. Znane przepisy pod względem ilości szynków w stosunku do miejscowej ludności i potrzeby, oraz stale oznaczona cena wódki jako minimum w sprzedaży szynkowej, jak to ma miejsce w królestwie Polskiem, dalej sprawiedliwe i jednostajne miary i t. p. znalezćby mogły zastosowanie z korzyścią.

Taki jest plan mój, zakreślony tutaj w zarysie, do załatwienia jedynie tylko skutecznie i ostatecznie w kraju naszym tej piekącej i nader ważnej sprawy propinacyjnej. Poddaję go rozwadze kraju i sejmu naszego. Prawdziwie zaś cieszyć się będę, jeżli choć główne myśli wzięte z niego zostaną do przeprowadzenia tej sprawy lub jeżeli budząc zajęcie większe jak dotąd, wywoła on stosowne uwagi i zdrowsze zdania.

Jestem aż nadto przekonany, iż tą tylko lub jej podobną drogą da się z korzyścią załatwić sprawa propinacyjna. Spuszczać nam także z oka nie można dzisiejszego ubóstwa kraju naszego i doskwierającego braku pieniężnego pomiędzy właścicielami większych posiadłości, właściwie uprawnionymi. Wykup praw propinacyjnych uratowałby z nich niejednego, uwolnił od dręczącej lichwy, dałby w rękę kapitał obrotowy, bez którego chromają nasze wiejskie gospodarstwa, a choć w ten sposób dozwoliłby przebyć tę straszną krizis biedy naszej. Rzucony zaś w kraj cały i puszczony w ruch kapitał tak znakomity, który obecnie bardzo licho się procentuje, a zagrożony jest nadto stopnieniem, wielkie dla bogactwa krajowego i przemysłu mógłby przynieść korzyści, bogacące zarazem gminne zasoby.

Skuteczność atoli całą na sprawiedliwem ocenieniu wartości i szybkiem przeprowadzeniu dzieła tego zależy. Nauka, jakąśmy otrzymali przy odbiorze indemnizacji za powinności poddańcze, niechaj w las nie idzie. Biurokratyczne, smołą wlekące się prowadzenia takich czynności nie mogą i nie powinny mieć miejsca w sprawie dzisiejszej, krajowym, wykonywanym przez krajowe tylko organa. Dla tego to radzibyśmy i powinniśmy oddać przeprowadzenie tej sprawy tylko w ręce Wydziału krajowego i jemu podporządkowanych organów, bo gdyby kiedy w inne miała się ta sprawa dostać ręce, to na nieszczęście przyszłoby z pewnością dospiewać ową piosnką, zaczętą przez posła Borkowskiego. Smutna to nuta! znamy ją, dla tego nieradzibyśmy wcale jej spiewać. Czas jednak nagli, skończyć tę sprawę należy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja dnia 13. lutego.

(*AJO*) Donosiłem wam jeszcze roku zeszłego, że tak Włosi jak i Szwajcarzy chcąc połączyć swe ojczyzny żelaznemi drogami, powysyłali specjalne komisje w Alpy, które po sumiennych poszukiwaniach miały zadecydować, czy lepiej obrać drogę przez pas św. Gotharda, czy też przez szczyt Splugi, której najgłówniejszą stacją w Szwajcarji, byłoby miasteczko Chur, a we Włoszech Medjolan. Przed miesiącem rada w Bernie debatowała nad tym przedmiotem, ale po dwunastogodzinnej pogadance nie przyszło do zadecydowania, gdyż nie wiedziano jeszcze za jaką drogą Włochy się oświadczą. Przedwczoraj zebrała się specjalna komisja we Florencji, złożona z członków, po największej części zdolnych inżynierów i 11ma głosami przeciw 3 oświadczyła się za Gothardem. W ten sposób kwestję rozstrzygnięto ostatecznie i niezadługo rozpoczną się roboty. Biedny Suwaroff nie przeczuwał, że koło owego mostu diabelskiego, przy którym on tak w skórę nabrał — parowa maszyna w razie potrzeby całe armie przewozić będzie. Droga żelazna przez Gothard, będzie obok Tunelu pod Mont-Cenis najtrudniejszą i zarazem najkosztowniejszą pracą bieżącego stulecia.

W roku 1863 odbył się w Berlinie jeneralny kongres statystów całego świata. Uradzono, że następny tj. 6ty z kolei zbierze się w stolicy Włoch. Za parę miesięcy przybędą wypłowiali synowie Wielkiej Brytanii z wielkiemi parasolami w ręku, i jeszcze większemi przewodnikami pod pachą, ukażą się statyści niemieccy, zatabaczeni i z olbrzymiemi okularami na długich i chudych nosach, a może i z Polski zabłąka się jaki człowiek fachowy, i zechce podobnie jak na ostatniem zebraniu w Bernie przemówić, chociaż słów parę, aby okazać innym, że w Polsce nietylko jedzą, piją i biją, jak to utrzymuje Zachód, ale uczą się, i to uczą się pilnie. Włosi bardzo uradowani, że świat uczony wybrał ich stolicę, ale czy pomiędzy tymi uczonymi przedstawią się odpowiednio — o tem wątpi kościół boży. Od czasu jak powstało królestwo Włoskie, młodzież zapomniała wraz ze starszymi o naukach. Wszyscy myślą nad sposobami, jakby to można najłatwiej odebrać papieżowi i Austrji posiadane prowincje, każdy dyplomatyzuje. Literatura upada, sztuki piękne na pół zaumarły i tylko broszur politycznych i finansowych pojawia się co miesiąc parę tysięcy na półwyspie. O tej stronie częściowo ujemnej (mówię częściowo, boć ich bezwzględnie ganić niepodobna) rząd wie bardzo dobrze. Ażeby się nie wstydzić w czasie rozpraw kongresowych, postanowiło ministerjum zebrać komisję z najpierwszych znakomitości, która zebrawszy odpowiednie materjały, ułoży zarazem program rozpraw. Komisja złożona z 63 uczonych, zbierze się niebawem na walnem zgromadzeniu pod prezydenturą ministra oświaty i robót publicznych pana Bertiego. Prezydenturę kongresu obejmie następca tronu, książę Humbert.

Projekt ustawy, która zniesie stowarzyszenia religijne, przyjdzie wkrótce w parlamencie pod dyskusję. Wydziały zgodziły się prawie jednogłośnie z rządem. O przedmiocie tym pomówimy w swym czasie obszerniej, teraz zaś tylko tyle nadmienię, że roczny dochód z majątków kościelnych wynosi według statystycznych wykazów 65 milionów, a nie 75, jak to utrzymywałem w styczniu roku zeszłego. Zakonnicy wydaleni otrzymają roczną pensję. Izba, odroczona do pojutrza, to jest do dnia 15. bm., rozpocznie najpierw dyskusję nad bilansem prowizorycznym, a potem przejdzie do korporacyj kościelnych.

Minister marynarki wydał odezwę pod dn. 10. bm., w której mówiąc o surowej neutralności, jaką Włochy myślą zachować w wojnie Hiszpanii z Chili, zabrania najostrzej każdemu kapitanowi przyjmować markę korsarską, lub też służyć na okręcie którejbądź strony walczącej. W portach włoskich nie wolno zbroić okrętów. Kto przekroczy niniejsze rozporządzenie, zostanie wyjęty z pod prawa.

Potwierdza się, że cała rada gminna w Wenecji podała się do dymisji. Powód następujący. W r. 1859 właściciele teatru *La Fenice*, ludzie bogaci i zajmujący najwyższe stanowiska między arystokracją wenecką, zamknęli teatr, aby tym sposobem okazać niechęć ku rządom austrjackim. Ministerjum nic nie mówiło, dopiero teraz jenerał-major cesarski rozkazał gminie, aby ona ze swych funduszów opłaciła wszystkie koszta na odemknięcie teatru. Municypalność podała się do dymisji, i podniosła tem postąpieniem ważność demonstracji.

Donoszą z Neapolu, że słynny brygant Fuoco (ogień), który jakiś czas uganiał się po dziedzinie św. Piotra, chciał temi dniami przekroczyć granicę i wtargnąć w Neapolitańskie, ale przywitany bagnetami koło Sambucaro, musiał się wrócić na terytorjum papiezkie ze stratą trzech zabitych i jednego złapanego. Banda była wybornie uzbrojoną i liczyła do czterdziestu rozbójników. W Rzymie odnawiają się walki pomiędzy żołnierzami papiezkiemi a załogą francuzką. Pewna osoba (o ile jej tym razem wierzyć można, nie wiem) tak mówi o tych zajściach. Burboni i klerykalni wiedzą, że załoga wyjdzie, i przeczuwają co później nastąpi. Urządzają teraz bójki uliczne, chcąc aby z nich która przyszła do wielkich rozmiarów. Jeżli ubiją kilkunastu Francuzów, natenczas papież nie zechce dać zadośćuczynienia, a Napoleon dla zachowania honoru wojskowego pozostanie z załogą w Rzymie, i będzie się parę lat zadośćuczynienia domagał. Uwaga, jak widzicie, troche oryginalna.

Kronika.

— **Propaganda nowa**. Od dwóch tygodni na dane hasło, po całym kraju zaczynają propagować między ludem wiejskim, aby wszelkie swe pretensje o grunta, łąki, pastwiska, lasy odnowił teraz i podawał petycje do sejmu. W tym celu zbierają po wsiach datki, na opłatę pisarzów, którzy układają petycje, i na inne jakieś wydatki.

Litować się potrzeba nad ludem obałamucanym tak niegodziwie. Ci co powinni go oświecić, iż sejm w sprawach o m o j e i t w o j e żadnej a żadnej nie ma władzy i wpływu, podawanie więc petycyj do sejmu w podobnych sprawach jest tylko daremnym wydatkiem pieniędzy na pisarzów i doradzców, i daremną stratą czasu, ci ludzie przeciwnie, bałamucą lud i skłaniają go do podawania petycyj w sprawach, które tylko do sądownictwa należą, a nawet często w drodze sądowej we wszystkich trzech instancjach były rozstrzygnięte!

Zapyta kto może, co za cel tej propagandy? Liczne petycje przeciw nadużyciom pojedyńczych osób z frakcji klerykalnej, i agitacja w tym duchu samodzielnie między ludem się szerząca, naprowadziły na myśl zwrócenia tego ludu w inną stronę, przeciw szlachcie, i sparaliżowania tym sposobem przeciwnych tej frakcji dążności ludowych.

— **Adres dla pana radcy szkolnego Kulczyckiego.** Za inicjatywą duchownych nadzorców szkół ludowych r. g., zbierają pomiędzy nauczycielami podpisy na adres uznania dla pana radcy szkolnego, Kulczyckiego. Adres ten ma być rodzajem jego obrony wobec rządu, sejmu i dziennikarstwa. Lecz czy motorowie tego adresu myślą istotnie, że mu adres ten pomódz może? Najpierw każdy naczelnik od swych podwładnych podobny adres uznania uzyskać może najłatwiej, więc podobne uznanie niema żadnego znaczenia. Powtóre, sposób inicjatywy adresu, i zbierania podpisów jest właśnie dowodem najlepszym, iż frakcja klerykalna ruska widzi w panu Kulczyckim swego gorliwego poplecznika, i wszelkiemi sposobami utrzymać go pragnie na urzędzie. A właśnie to popieranie frakcji klerykalnej i jej dążności przez pana Kulczyckiego, główny stanowi przeciw niemu zarzut.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że namiestnictwo, osobnem rozporządzeniem odwołało już wydany poprzednio nakaz, aby nauczyciela Lorcha konsystorz oddalił z jego posady.

— **Z Przemyskiego** d. 17. lutego. (*O gminach zbiorowych*). Wczoraj zjechało się do Przemyśla około trzydziestu obywateli, w celu ułożenia adresu do sejmu o połączenie gmin dworskich z włościańskiemi w gminy zbiorowe. Adres ten, opatrzony czterdziestu przeszło podpisami, zapewne już dzisiaj dójdzie swego przeznaczenia. Jaki otrzyma on skutek, czy choć w części wpłynie na postanowienie sejmu, przesądzać nie możemy: zawsze będzie to jedna wskazówka więcej, niemal ogólnej opinii kraju — a jeżeli sprawa połączenia, tak ważna dla przyszłości kraju, rozbije się o upór strony przeciwnej, lub o inne jakowe przeszkody, jeżeli wypłyną ztąd dla kraju złe skutki, to niechaj przynajmniej pozostanie ślad w historji tej ważnej, stanowczej epoki, że nie kraj cały, nie *vox populi*, ale pewna tylko frakcja onegoż, taką mu ciernistą przyszłość usłała.

Jakkolwiek zjazd ten był dość liczny, pomimo krótkości czasu do onegoż zwołania, jakkolwiek jednomyślność w zapatrywaniu się na tę sprawę, wymownie za nią świadczyła, byli przecież i tacy, co pomimo uwiadomienia nie przybyli, nie mówiąc już o tych, którzy znaczne mieli przeszkody — to przynajmniej ci co ich nie mają, w podobnych ważnych chwilach nie powinniby się uchylać od wspólnej narady, porozumienia i wymiany zdań, zwłaszcza też dla młodszych, przed którymi długa przyszłość jeszcze jest otwarta, a którzy — da Bóg, będą mieli więcej sposobności służyć krajowi w życiu publicznem — każda taka sposobność powinnaby być nauką i wprawą w życie parlamentarne, której brak tak nam się widocznie czuć daje. Jeżeli więc komu, to im taka dobrowolna abdykacja z praw obywatelskich wcale nie przystoi.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse odpiera twierdzenia pragskiej *Politik*, iż pogłoskę o ustąpieniu hr. Belcrediego z umysłu rozpuścili centraliści. *N. fr. Presse* dziwi się, jak można podejrzywać centralistów, jakoby pragnęli teraz upadku Belcrediego, kiedy wiedzą, że jego miejsce zająłby Esterhazy. *Neue fr. Presse* jest przekonana, że pogłoski o ustąpieniu hr. Belcrediego wyszły najsamprzód z kół węgierskich, nie podejrzanych zupełnie o sympatyzowanie z centralistami.

W Pradze odbywały się dnia 16. bm. obrady co do objęcia części władzy policyjnej przez gminę. Pod przewodnictwem hr. Lažanskyego rozbierano odnośne pytania; gmina miasta skłania się do objęcia policji targowej, nadzoru nad sługami i czeladzią. Podług doniesień pod dniem 17. bm., zapewniają w tamtejszych kołach rządowych, iż o zamknięciu sejmu czeskiego stanowczo jeszcze nic nie postanowiono: mówią nawet, iż potrwa dłużej niż galicyjski, (?) a może nawet do Wielkiejnocy.

W Peszcie zamierzano wieczór d. 16. bm. wyprawić kocią muzykę hr. Festeticsowi, który postawił i przesadził w Izbie panów wniosek wygotowania osobnego ze strony magnatów adresu do tronu. Musiano całą straż policyjną użyć, aby przeszkodzić wykonaniu zamierzonej kociej serenadzie.

Z Pesztu donoszą pod dniem 17. b. m. o przybyciu arcybiskupa Szaguny: Oczekują tam na przyszły tydzień więcej posłów siedmiogrodzkich. W Izbie wyższej wybrał komitet adresowy, jak *Hirnök* donosi, osobny podkomitet dla ułożenia adresu. Telegram z 17. b. m. donosi zaś, że Szecsen układa adres magnatów.

Na posiedzeniu Izby niższej sejmu peszteńskiego d. 17. bm. zabrał głos najpierw Melchior Lonyay i przemawiał prawie w tym samym duchu, jak br. Eötvös, opierając nadzieje porozumienia na wspólności interesów. Po nim odezwały się znowu wołania za głosowaniem, a Holossy wniósł zamknięcie rozpraw, zwłaszcza że i tak wszyscy mowcy oświadczyli się za przyjęciem adresu. Koloman Tisza oświadczył się jednak przeciw temu. Deak uważał kontynuowanie jeneralnej rozprawy za potrzebne dla wyświecenia, jakie Izba publiczności dać powinna. Adres bowiem rozbierano tylko w ciasnem kole komisji trzydziestu; naród zaś powinien znać wszystkie zdania o nim. Przeszkodzenie w wypowiedzeniu się mniejszości byłoby nader niebezpiecznem, boby się przez to nigdy jednego dnia nie mogło wiedzieć, kto następnego będzie w większości lub mniejszości. Należy zatem każdemu pozwolić objawić swe zdanie; nie zaostrza to rozpraw bynajmniej, lecz owszem łagodzi ją; zgwałcony głos wywołuje daleko więcej przykrości niż wypowiedziany, a tych kilka dni, poświęconych jeneralnej rozprawie, odpłacą się sowicie. Ktokolwiek czuje się zmuszonym coś powiedzieć, niechaj przemawia.

Potem otrzymał głos Franciszek Farago, który rozbierał zewnętrzną politykę austrjackich mężów stanu, niemiecką ich politykę potępił, przemawiał za Polską i za papieżem, który jej bronił, a najdobitniej za utrzymaniem Wenecji. W walce o Wenecję będzie naród węgierski wiernie wspierał cesarza. Dalej przemawiał mowca jeszcze o polityce wewnętrznej.

Później wśród powszechnej uwagi Izby, miał hr. Apponyi mowę świetną, przerywaną często oklaskami; w zasadzie zgadzał się z osnową adresu. Żądał on wewnątrz zabezpieczenia podstawy prawnej, a zatem odpowiedzialnego ministerstwa i przywrócenia komitatów, w stosunku zaś do drugiej połowy monarchii, żądał wypełnienia obowiązków nakazanych wspólnemi interesami, wspólnych obrad nad istotnie wspólnemi sprawami i ubezpieczenia prawdziwego konstytucjonalizmu we wszystkich częściach monarchii. Z pomiędzy mów następnych najważniejszą jest mowa Somssicha. Ten przyłączył się do adresu, zbijał twierdzenia Ghiczyego, wypowiedziane na poprzedniem posiedzeniu, jakoby między stosunkami r. 1861 a 1866 nie było żadnej różnicy. Ghiczy miał wprawdzie słuszność, iż przywrócenie ustaw z r. 1848 jest koniecznością, boby inaczej nie można przystąpić do ich rewizji, i adres żąda tego samego, tylko w tonie pełnym uszanowania, podczas gdy Ghiczy przemawiał cynicznie. Żalenie się Ghyczego, iż się nic nie wie o zamiarach rządu jest słusznem: jednakowoż informacji można tylko żądać od odpowiedzialnego ministerstwa konstytucyjnego. Zresztą zgadzał się w tem, że korona i rząd powinny uczynić pierwszy krok do porozumienia.

Z Berlina donoszą pod d. 17. b. m., że mityng w sali Alhambra, na którym było do 3000 osób i zamierzało wystosować adres zaufania do Izby niższej za jej zachowanie się w sprawie orzeczenia wyższego trybunału, został przez policję rozwiązany; na dzień następny zapowiedziano drugi mityng. Z najlepszego niby źródła donoszą dalej, że najstarszy z ciała dyplomatycznego w Berlinie wyraził w imieniu wszystkich prezydentowi ministrów niestosowność zaczepek obcych reprezentantów w dziennikach, stojących w bliskiej styczności z rządem. Podług telegramu z Kiel do *Hamb. Ztg.* z 17. bm., zamierzają znakomitsi obywatele Holsztynu wystosować do Bismarka oświadczenie przeciw adresowi Scheela.

Z Paryża donoszą pod dniem 17. bież. m. jako pogłoskę, że na przyszłą zimę rozpocznie się wycofanie wojsk francuzkich z Meksyku. Hr. Goltz był d. 16. bm. na obiedzie u dworu, a d. 17. miał odjeżdżać do Berlina. Jak mówią — ma on w Berlinie zapewnić, że na wypadek jakiego starcia prusko-austrjackiego zachowa się Francja w odwodzie, a przyczyną tego mają być lepsze stosunki Francji i Austrji w sprawie Włoch.

Handlowo-polityczne układy z Włochami, miały się podług *Presse*, zadawalniająco zakończyć. Wprawdzie zaprzeczają ze strony półurzędowej jak najwyraźniej, że między gabinetem austrjackim a florentyńskim nie znoszono się bynajmniej w sprawach politycznych, jednakowoż już ta okoliczność, że pochop do tego wyszedł z ministerstwa spraw zagranicznych, przy czem pan minister handlu działał tylko doradczo, wskazuje na polityczną podstawę całej tej sprawy. — Nadto donoszą do starej *Presse*, że chociaż wyraźnego uznania Włoch nie uważają ze strony Austrji za dogodne, jednakowoż jest wszelka gotowość do przystąpienia do odnośnych układów, jeśli będzie można liczyć na spełnienie pewnych warunków przez Włochy. Warunkiem tym jest zaspokojenie pretensyj, stawianych rządowi włoskiemu przez dawnych panujących Modeny, Toskany i Parmy. Wynagrodzenie króla neapolitańskiego zdaje się nie wchodzi w szereg tych warunków. Ile na zawiązaniu stosunków takich zależy dworowi francuzkiemu, pokazuje się z tego, że ambasador francuzki nie omieszkał wyrazić zaraz zadowolenia swego gabinetu.

Z Londynu donoszą pod dniem 17. bm., iż wniosek rządowy względem zawieszenia ustawy *habeas corpus* przyjęto tego dnia w Izbie niższej 264 głosami przeciw 6; poczem wniosek ten odesłano do Izby wyższej. Podług doniesienia z Irlandji panuje tam wielkie niezadowolenie między policją. *Times* wyraża obawę o wybuch powstania w Irlandji.

Dziennik Warszawski zamieszcza postanowienie jenerała Berga, „z najwyższego Jego ces. M. zezwolenia", znoszące po c z ę ś c i zarząd wojenno policyjny Królestwa, a to w sprawach czysto-administracyjnych, żadnej styczności z polityczną czynnością nie mających. Sprawy te czysto-administracyjne przechodzą na komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych. Przy tem wszystkiem pozostaną i nadal władze wojenno-policyjne w powiatach, tak jak dotąd istniały, i zarazem pozostają i naczelnicy wojenni, powiatowi i cząstkowi! Podlegać oni będą cywilnym gubernatorom i komisji spraw wewnętrznych w rzeczach, należących do atrybucyj tych komisyj, a gubernatorom cywilnym i jenerał-policmajstrowi we wszystkich innych. Taka więc babilońska mięszanina powstaje: Gubernatorowie są urzędnikami cywilnymi, a podlegają dwom władzom: wojenno-policyjnemu zarządowi i komisji spraw wewnętrznych. Naczelnicy wojenni, powiatowi i cząstkowi są urzędnikami wojskowymi, a podlegają również dwom władzom odmiennej natury.

Dotąd w Królestwie było 5 gubernij. Ukaz ten stwarza nowe trzy, odkrawując od istniejących osobne powiaty, i tworząc c z a s o w e gubernie i czasowych gubernatorów w Kielcach, Kaliszu i Siedlcach. Przy każdym gubernatorze cywilnym będzie wicegubernator, jak z ukazu widać, wojskowy, z kancelarją osobną, z wojskowych złożoną, bo ukaz wyraźnie mówi, że i z wojskowych osób może być mianowaną.

Potworniejszej organizacji niepodobna wymyśleć!

Jak piszą z Warszawy do *Bresl. Ztg.*, spodziewają się tam lada dzień ogłoszenia ukazu, mocą którego ci urzędnicy, których w r. 1863—64, bez wyroku sądowego jedynie na tak zwanej „drodze administracyjnej" w głąb Moskwy wywieziono, i których miejsca tymczasowo obsadzono, będą mogli teraz prosić o przywrócenie ich na urzęda, które potracili. Z deportowanych tej kategorji wielu bardzo jeszcze nie wróciło. Mianowicie powrót księży, do tej kategorji należących, został powstrzymany. W ogóle i inne osoby, jeżeli szczególniejszych protekcyj nie mają, nie mogą wracać do kraju. Niedawno obrali kupcy warszawscy 9 z pomiędzy siebie na asesorów trybunału handlowego. Między nimi był i pan Rawicz, którego w roku 1863 także w drodze administracyjnej deportowano. Otóż ponieważ Rawicza wybrano, więc cały wybór unieważniono i nowe wybory przedsięwziąć kazano.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 33. posiedzenia sejmowego.

☞ Uprasza się prenumerujących sprawozdania sejmowe, o wczesne nadsyłanie prenumeraty na dalszych 50 arkuszy sprawozdań sejmowych, ażeby szanowni prenumeratorowie nie doznawali zwłoki.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.